THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

| | |
|---|---|
| One line once | 50 ct. |
| One inch once | $2.00 |
| *Subsequently half the price.* | |
| One inch one year | $20.00 |

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

*All communications ought to be addressed:*
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
*The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.*
*Job Printing in all modern languages neatly executed.*

# GAZETA POLSKA CHICAGO

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

| | |
|---|---|
| W Stanach Zjednoczonych i Canadzie | $2.00 |
| W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej | $3.00 |

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

| | |
|---|---|
| Od wiersza drobnego druku, na raz jeden | c. 25 |
| Od cala | $1.00 |
| Następnie połowę. | |
| Rocznie od cala | $10.00 |
| Dla obcych cena podwojona. | |

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 22. Chicago, Illinois, Czwartek 2go Czerwca, 1887 roku. Rok 15.

*ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.*



## Telegramy Zagraniczne

*Szlązk.*

*Berlin*, 26 maja. Biskup Kopp został zamianowany księciem — biskupem Wrocławia.

*Z WATYKANU.*

*Wiedeń*, 26 maja. Tutejszy nuncyusz papiezki Msgr. Galimberti powiada, że pojednanie się Watykanu z rządem włoskim jest tylko kwestyą czasu. Król Humbert, królowa Małgorzata, Depretis prezes ministeryum i wielu innych mężów stanu starają się o ujednanie z kościołem.

*ROSYA.*

*Berlin*, 28 maja. Ostatni ukaz cara zapobiegający osiedleniu czyli raczej kupowaniu przez cudzoziemców własności w zachodniej części Rosyi (Polsce) przepisuje także, ażeby właściciele niemieccy się wynosili z Kongresówki w przeciągu tygodnia, jeżeli nie wyrzekną się narodowości niemieckiej i nie staną się Rosyanami. Własność swoją mogą tylko Moskalom sprzedać.

*NIEMCY.*

*Berlin*, 29 maja, Sąd skarbowy uznał, że zakonnice nie mają prawa do jakiejkolwiek schedy, gdyż ogólne prawo pruskie opiewa że, zakonnicy i zakonnice po złożeniu ślubów są uważane za osoby zmarłe.

*Austro-Węgry.*

*Wiedeń*, 27 maja. Polscy członkowie w „Reichsracie" otrzymali około 300 telegramów, w których ich się prosi, aby zniewolili rząd austryacki do protestu przeciwko ukazowi cara, że żaden cudzoziemiec nie może nabyć własności w Kongresówce.

*Wiedeń*, 27 maja. Panna Blaskowicz, pochodząca z jednej z najstarszych szlacheckich familii węgierskich, przyjęła wczoraj wiarę izraelicką; wkrótce nastąpi ślub jej z tutejszym żydowskim bankierem Koenigswalter.

*Peszt*, 29 maja. Woda w rzece Cisa wystąpiła ze swego koryta i zalała 15,000 akrów roli. Temes i Begu zalały obszar obejmujący 100 mil kwadratowych, na którym się znajduje 12 wsi.

*Wiedeń*, 29 maja. Tutaj odkryto spisek anarchistyczny. U cieśli Fietz znalezione wielką tajną drukarnię, i aresztowano 6 mężczyzn, jako i 3 niewiasty.

*FRANCYA.*

*Paryż*, 25 maja. W budynku „opery komicznej", wybuchł dziś na wieczór pożar, który wkrótce rozszerzył się na cały budynek. Obecnie stoi cały gmach w płomieniach. Kilkoro ludzi zostało poparzonych.

*Później.* O ile teraz wiadomo to 14 ludzi utraciło życie a 43 odebrało mniej lub więcej niebezpieczne rany.

*Później.* Obecnie wiadomo, że 19 ludzi utraciło życie w płomieniach.

*Londyn*, 25 maja. „Agence Haves" podaje że 60 ludzi utraciło życie podczas pożaru „opery komicznej" w Paryżu.

*Paryż*, 26 maja. O pożarze „opery komicznej" donoszą jeszcze co następuje: Dzisiaj do południa znaleziono pod gruzami już 20 trupów, po większej części aktorów i aktorek. Aż do czwartej godziny znaleziono jeszcze dwadzieścia zwłok. Po czwartej wydobyto 18 trupów — same niewiasty.

*Paryż*, 26 maja. Dziśiaj na wieczór znaleziono jeszcze więcej trupów. Sprawozdanie podaje ich liczbę na 50. Pewien członek izby liczy, że 200 osób utraciło życie.

Dolna część byłego teatru została zalana wodą w wysokości pięciu stóp. Znaleziono potem 60 trupów, których woda uniosła.

— Freycinet oświadczył prezydentowi Grevy, iż nie jest w stanie utworzyć nowego gabinetu. Prezydenci trzech - grup republikańskich prosili prezydenta rzeczypospolitej, aby wydalił z gabinetu teraźniejszego ministra wojny (Boulanger'a.)

*Paryż*, 27 maja. Rouvier podjął się utworzyć nowy gabinet; Flourens ma pozostać ministrem spraw zagranicznych, Lockroy — handlu; Granet poczt i telegrafów. Jenerał Saussier ma zostać ministrem spraw wojennych, Fallieres — spraw krajowych, Rouvier — finansów, Spuller — sprawiedliwości, Etienne — prac publicznych, Pevet — rolnictwa, admirał Jaures — marynarki i Casimir Perrier — edukacyi.

*Paryż*, 26 maja. Dotychczas znaleziono pod gruzami „Opera comique" ciała 68 ofiar.

*Paryż*, 28 maja. Ministrem wojny na miejscu Boulangera, został obrany przez Rouviera jenerał Saussier. Niemcy są zadowoleni.

— Urzędownie donoszą, że dotychczas wydobyto z ruin „Opera comique" 75 trupów. Później zaś donoszą, że jest około 150 ofiar pożaru, jeżeli nie więcej.

*Berlin*, 29 maja. Telegramy prywatne z Paryża donoszą, że rząd obawia się powstania na korzyść Boulangera. Na wojsko nie może się rząd spuścić.

„Nowoje Wremia" twierdzi, że Francya będzie żałowała tego, iż usunięto Boulanger'a z ministeryum, gdyż i niemiecki następca tronu Fryderyk Wilhelm jest takim zaciętym wrogiem Francuzów, jak i syn jego, książe Wilhelm.

„La France" pisze: „Lud żąda, ażeby dla bezpieczeństwa Francyi po za granicą i dla utrzymania prawa w samej Francyi, Boulanger pozostał na czele ministeryum wojny. Lud nie chce dalej dać się prowadzić za nos i postara się o to, aby go usłuchano. Wybory rozstrzygną tę kwestyę. Teraźniejsi członkowie izby nie są zdolnymi uchwalić coś porządnego.

*Paryż*, 29 maja. Pomiędzy komunistami i policyantami przyszło wczoraj do bójki na cmentarzu Pere la Chaise. Aresztowano pięć osób.

— Z pod gruzów „Opery komicznej" powstaje zapach niemiły, pomimo iż wlano na nie całe strumienie płynów zapobiegających takowemu. Szukanie osób jest przez to bardzo utrudnionem. Dotychczas wydobyto zwłoki 91 ofiar.

*WLOCHY.*

*Rzym*, 26 maja. Dzisiaj dało się czuć w Tesi trzęsienie ziemi cztery razy; dało się także czuć w Ancona nad morzem adryatyckiem.

*BELGIA.*

*Bruksella*, 25 maja. Strajk górników w Seraing staje się coraz groźniejszym, ponieważ jeszcze 2200 robotników przyłączyło się do strajkierów. W Charleroi nie pracuje 7000 ludzi; i tam grozi niebezpieczeństwo.

*WIELKA BRYTANIA.*

*Glasgow*, 28 maja. W kopalni węgli Udson'a, położonej we wsi Blantyre w powiecie Lanarkshire szkodliwe gazy narobiły wiele nieszczęścia. W górnym szybie zostało zasypanych 45 górników, których zdołano ocalić. Jeden tylko umarł, reszta zaś jest chorą. Wchód do dolnego szybu, w którym się znajduje 70 ludzi, jest zupełnie zamkniętym. Wątpią bardzo, że można ich będzie ocalić — jednakowoż nadzieja ocalenia ich jest bardzo wątpliwą, choć od czasu do czasu można słyszeć głos jednej lub drugiej ofiary wołającej o pomoc. Do tego czasu wydobyto zwłoki pięciu ofiar.

*Później.* Z 76 ludzi zasypanych nie znaleziono żadnego przy życiu.

*Rzym*, 29 maja. Kardynał Gibbons wyjeżdża dziś z Queenstown do Nowego Yorku.

*Glasgow*, 29 maja. Do tego czasu wydobyto z kopalni Udston zwłoki 40 ofiar.

*MEKSYK.*

*Mexico*, 29 maja. Dzisiaj dało się czuć tutaj i w innych miejscowościach znaczne trzęsienie ziemi.

## Tygodnik Pow.-Naukowy.

Z niniejszym numerem „Gazety Polskiej" wysyłamy Szanownym Abonentom „Tygodnika Powieściowo-Naukowego" cztery ostatnie numera trzeciego rocznika tegoż. Czynimy to dla tego, aby każdy z abonentów tegoż, przeczytawszy rozpoczęte powieści miał dość czasu przed lipcem donieść o ich treści swym przyjaciołom i znajomym i uzyskać więcej abonentów dla Tygodnika.

Powtóre jest koniecznie potrzebnem, abym wiedział, przynajmniej kilkanaście dni przed wysłaniem pierwszego numeru rocznika czwartego

### Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

liczbę tych, którzy zamierzają utrzymywać *Tygodnik*, tak aby módz się urządzić z nakładem tegoż, na co zawsze potrzeba dość czasu. Nie będę tutaj wyliczał zalet „Tygodnika," gdyż każdy z Czytelników je zna. Spodziewając się, że abonenci zgłoszą się i prześlą prenumeratę jak najliczniej i w jak najkrótszym czasie, pozostaję

Waszym Rodakiem
**W. Dyniewicz.**

## Stan Rosyi.

W londyńskiem piśmie „Economist" znajdujemy artykuł o stanie Rosyi, który brzmi jak następuje:

„Telegram wysłany z Odesy przez osobę dotąd zwykle dosyć dobrze informowaną, rozniósł wiadomość, że przybyło tam 482 rosyjskich oficerów, aresztowanych za udział w zamachu na cara i skazanych na uwięzienie w wschodniej Azyi. Wiadomość ta, która w kołach towarzyskich wielkie zrobiła wrażenie, nie zdaje się być wiarogodną, gdyż wnosićby z niej należało, że niezadowolenie najczynniejszego i najzjadliwszego rodzaju rozszerzyło się nie tylko w pułkach, lecz nawet w dywizyach armii rosyjskiej; prawdopodobnie więc słowo „oficer" obejmuje także podoficerów, a zdradzieckie plany odkryto tylko w jednej załodze. Ta więc ta załoga została surowo ukaraną i znaczna część składających ją oficerów i podoficerów wygnanych do Saghalii, jak wysyłano dawniej do rot aresztanckich na Kaukazie. To jest możliwem a nawet prawdopodobnem, dla mieszkających jednak po za obrębem caratu zbytecznem byłoby dyskutować te fakta. W rosyjskich koszarach prawda jest już teraz zapewnie dobrze znaną, lecz nie będzie jej wolno przedostać się za granicę, gdyż najbliżsi znajomi i krewni skazanych starannie ukrywają co wiedzą, jeżeli w ogóle co wiedzą. Pogłoska ta jednak, nawet gdyby była przesadzoną, zwrócić musi uwagę na ten zupełnie nowy stan rzeczy w Rosyi, który uszedł dotąd baczności nawet tych, którzy zajmują się tym krajem.

„Nie podobna wątpić, że zamachy na cara są tylko symptomem i że rząd rosyjski stoi wobec wiele dalej sięgającej agitacyi niż ta, którą słowo „nihilizm" oznacza, i nie podobna nie wierzyć dłużej, że rewolucya stała się co najmniej możliwością. Dawna cześć dla monarhii która zdołała się tak być niewzruszoną, ustąpiła w pewnych miejscowościach przynajmniej, silnemu żądaniu zupełnej zmiany w administracyi. Jak to każdemu Rosyaninowi jest wiadomem, ludność carstwa, od czasu uwłaszczenia przenosi się powoli ku południowi, do krain, gdzie praca jest lepiej wynagradzana a podług wszystkich wiadomości, jakie dochodzą z Europy, południe jest pełne niezadowolnienia.

„Mniej lub więcej zamożnych mieszczan ciemiężą urzędnicy; chłopów wycieńczają nizkie ceny i trudności będące w związku z wykupem ich roli; żołnierze nawet zaczynają odczuwać swą biedę i surowość dyscypliny, jakiej są poddani. Mniej są może ciemiężonymi niż dawniej, lecz nie będąc już teraz niewolnikami, czują swe krzywdy daleko silniej, niż dawnemi czasy. Armia, która od czasu bałkańskiego kompromisu i od podniesienia się potęgi Niemiec nie była nigdy zadowoloną, jest w stanie chronicznego rozdraźnienia, które powiększyło się bardzo skutkiem utraty w ostatnich czasach swobody myśli i słowa w koszarach, utraty spowodowanej podejrzeniami rządu i bezsilnością centralnej władzy.

„Rosyanie, jak wszystkie narody żyjące pod despotyzmem, który lubią, przyzwyczaili się przypisywać wszystko złe sługom autokraty i spodziewać się naprawy od jego osobistego wpływu; widzieć zaś tego cara niejako odciętym od świata, zamkniętym w swym obwarowanym pałacu w Gatczynie, niezdolnym wiedzieć o czemśkolwiek, wyjąwszy przez piśmienne raporta, składane przez ludzi, którym zależy na ukryciu prawdy, znaczy to pozbawić ich ostatniego promyka nadziei. Jest to gdyby ludzie odwołujący się do Opatrzności przeciw uciemiężaniu, odkryli naraz, że Opatrzność rozmyślnie zatkała sobie uszy.

„Sytuacya podobna miała miejsce w krajach pogańskich, a nawet w krajach katolickich, jak Neapol, nizkiego przecięciowo stanu umysłowego, a zawsze z tym samym rezultatem — chwilowego lub zupełnego zdetronizowania bóstwa lub świętego, jako niegodnego dalszego uwielbiania.

„Przypuściwszy, że przytoczone fakta są prawdziwe, a nie wiemy nic o tem z zasięgniętych informacyi, wyjąwszy, że w handlowych miastach południowej Rosyi rozpowszechnione jest przekonanie o wielkiem ogólnem niezadowolnieniu — warto jest zastanowić się, jaką drogę obierze prawdopodobnie eksplozya, która zdaje się być nieuniknioną. Nawet gdyby chłopi byli w istocie rozjątrzeni do tego stopnia, jak to utrzymują, jest prawie niemożliwem, by miało przyjść do prawdziwego ogólnego powstania.

„Zdarzyło się tak już w Rosyi wiele razy, nie rozszerzyło się jednak nigdy daleko, bo odległości za wielkie, odosobnienie wiosek za zupełne, a gotowość rządu poświęcenia chłopstwu każdej innej klasy społecznej za kompletna. Nadto armia tak dalece, jak to dotyczy represyi, jest daleko silniejszą niż dawniej. Uzbrojona bronią celną, zajmująca wszystkie koleje żelazne i telegrafy — to jest wszystkie środki szybkiej komunikacyi — i daleko liczniejsza, nie jest więcej w pozycyi, by chłopstwo mogło jej się oprzeć, nawet gdyby część jego widziała i przeżyła służbę wojskową. — Wybuch taki wtedy tylko mógłby się powieść, gdyby w nim wzięli udział prości żołnierze, a na to dotąd się nie zanosi. W istocie nie wygląda na to, by żołnierze sympatyzowali z narodem, a ponieważ oficerowie ich z pewnością nie sympatyzują, wieśniacy w powstaniu byliby sami. Zbratanie się wojska z ludem, które wstrząsło tyle tronów, w Rosyi jest tylko mrzonką. Rokosz wojskowy jest bardziej prawdopodobnym, bo wojsko ma urazy i mogłoby działać wspólnie, lecz nie zdaje się, by żołnierze powstali przeciw rządowi. Staraliby się prawdopodobnie o zmianę swego personału, poczem nastąpiłaby, rozumie się, zmiana w niektórych z jego wyobrażeń i na to wskazują na pewno wszystkie pogłoski, jakie przekraczają granicę rosyjską.

„Rokoszu więc raczej niż rewolucyi spodziewać się należy w Rosyi, chociaż za rokoszem i rewolucya przyjść może."

* Gwiazda Betlehemska, która się podobno okazuje co 300 lat, została spostrzeżoną w tych dniach przez profesora Klein'a, astronoma w Hartford, Conn.

# KONFEDERACI BARSCY

— na —

# SYBIRZE.

POWIEŚĆ

napisała E. z K. P.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Syberya, która zajmuje wielką część Azyi, graniczy na południe z górami Ałtaj, na zachód z górami Uralskiemi, na północ z Morzem Lodowatem, a ku wschodowi z zatokami Ochocką i Kamczatską, a stanowi dla Rosyi przedmurze od Turkomanów, Mongołów i Chin. Cały ten ogromny kraj, mający przeszło 250,000 mil kwadratowych, jest mianowicie w okolicach północnych wiecznym pokryty śniegiem, który nawet wśród lata nigdy zupełnie nie taje, dalej bagnami mchem porosłemi. Tylko w okolicach południowych znajdują się lasy z cedrów syberyjskich i rozmaitych innych drzew iglicowych. Na przestrzeni trzy razy większej niż cała Europa znajduje się tu zaledwie trzy miliony mieszkańców. Są to po większej części Tatarzy, Mongołowie, Tunguzy i Ostyaki, stojący dotąd na najniższym szczeblu cywilizacyi. Nie mając nawet stałych pomieszkań, tylko przenoszą się z miejsca na miejsce i trudnią się najwięcej rybołóstwem i polowaniem.

W zwierzęta wszelkiego rodzaju Syberya bardzo obfituje, zwłaszcza w takie, które dają najkosztowniejsze futra, jako to: sobole, gronostaje, których futra białego z czarnemi ogonkami tylko królowie i najbogatsi używają panowie; w bobry, wilki, lisy, wiewiórki popielate, zające z daleko lepszem niż u nas futrem, niedźwiedzie, łosie i renifery. Oprócz tego znajduje się tu w lasach wiele zwierzyny, sarn, danieli, jeleni, które nietylko ludziom, ale i dzikim zwierzętom za pożywienie służą. Ptaków jest tam mnóztwo, zwłaszcza błotnych, od wodnej kurki aż do czarnych łabędzi i rybitwy. Jest tu bardzo wiele cietrzewi, dropi, kuropatw, dzięciołów itd., a wszystko służy najwięcej na pożywienie orłom, sępom i sowom, gdyż ludzie rzadko znajdą się tam tacy, którzyby je strzelać lub łowić w sidła potrafili. Rzeki i jeziora pełne są ryb rozmaitego rodzaju. Za to bardzo tam mało owadów i robaków; ziemia, zwykle na kilka stóp głębokości zamarzła, której lato nagle nastające, gorące, ale krótkotrwałe nigdy całkowicie nie rozgrzeje, przeszkadza rozwijaniu się tych ostatnich. Tylko gatunek bardzo zjadliwych komorów napełnia w lecie powietrze, zwłaszcza w lasach. Owady te kąsają do krwi ludzi i zwierzęta, co sprawia ból większy jeszcze, niż u nas ukłucie pszczoły lub osy.

W tak zimnym kraju mogą rosnąć tylko rośliny nieczułe na wpływ powietrza. To też Syberya jest ojczyzną drzew iglicowych, mchów i paproci. Niezmierne lasy sosnowe, jodłowe i świerkowe ocieniają ziemię. W niektórych tylko okolicach rosną skarłowaciałe dęby, buki i jawory. Ziemia w lasach pokryta jest gęstym, bujnym mchem; wydaje się ona zdala niby piękny ciemno zielony kobierzec, ale pod nim kryją się doły głębokie, powstałe z wywróconych spróchniałych pniów drzew, które napełniając powietrze trującemi wyziewami zgnilizny, czynią te lasy szkodliwemi dla zdrowia ludzkiego lubo na zwierzęta i rośliny nie wywierają tak złego wpływu.

Syberya jest więc zaiste straszliwym krajem, umarłym, pustym, dzikim, pod każdym względem okropnym. Przeniesiony tam człowiek stacza straszliwą z przyrodą walkę, z której prawie nigdy zwycięzko nie wychodzi. I tam to tysiące naszych współbraci, zostających pod rządem rosyjskim, bywa wysyłanych za najdrobniejsze ruchy polityczne. Któżby policzyć zdołał, ile ich tam nędzną zginęło śmiercią wraz z żonami i dziećmi, które im towarzyszyły na wygnanie! Niektórzy tylko z nich, obdarzeni silnem zdrowiem i duchem przedsiąbiorczym, zdołali tam nawet wywalczyć sobie byt znośny.

Nie wielu z nich także po niewypowiedzianych trudach i cierpianiach powróciło do Ojczyzny, a tych powinniśmy uwielbiać i wspierać, jako prawdziwych męczenników za ojczystą sprawę.

Wypada nam tu nadmienić jeszcze, że Syberya przed wielu, wielu tysiącami lat musiała być krajem ciepłym i urodzajnym. W tych dawnych przedpotopowych czasach, o których Pismo święte wspomina, oś ziemi musiała zapewne inny mieć kierunek do słońca, jak teraz. Syberya była wówczas krajem podzwrotnikowym, to jest takim, który najbliżej jest słońca; znajdują się tam bowiem głęboko w ziemi całe lasy drzew palmowych, zamienione na węgiel kamienny. Także szczątki słoni, nosorożców i innych zwierząt, które tylko w krajach ciepłych przebywają, napotykają tam krajowcy i prowadzą np. znaczny handel znajdowaną w ziemi kością słoniową. Przed kilku laty znaleziono nad brzegami rzeki Leny, wśród ogromnej warstwy lodu, słonia ogromnego, który przez kilkanaście wieków leżał tam zamarzły i zupełnie dobrze zakonserwowany; skórę miał pokrytą sierścią, a mięso z niego psy pożerały ochoczo. Szkielet tego ogromnego zwierzęcia, ze skórą i sierścią, znajduje się obecnie wypchany w muzeum zoologicznem w Petersburgu.

Moskwa ma w Syberyi znaczne kopalnie platyny, srebra i złota. Tam pracują po większej części skazani na wygnanie polityczni przestępcy. W ogóle kraj ten jest źródłem wielkiego bogactwa dla Moskwy, bo kiedy w innych krajach utrzymanie więźniów ogromne sprawia wydatki, to Syberya cała, najokropniejsze i najobszerniejsze z więzień na świecie, niezmierne sumy carowi przynosi.

Lecz wróćmy do naszych wygnańców.

Nie będziemy dłużej nużyli czytelnika opisywaniem niezmiernych trudów i przykrości, jakiej doznawali w dalszej podróży po tej lodowatej przestrzeni. Ponieważ rzeki były zamarzłe, więc nie można było po nich jechać czołnem, jak się to zwykle dzieje podczas krótkotrwałego lata tamtejszego. Gdy sankami dla głębokiego śniegu w lasach przejechać nie było można, dano im łyżwy i kazano im po rzekach i jeziorach przeprawiać się w ten sposób pieszo, ale pod eskortą kilku Baszkirów. Dokąd ich prowadzono, tego nie chcieli im powiedzieć ich przewodnicy, którzy w ogóle obchodzili się z nimi szorstko i surowo, pomimo obietnicy gubernatora, że los ich znośnym uczyni. Więc też gdy ich przeprowadzono przez szerokie łożysko rzeki i okolica zdawała się w tem miejscu daleko przystępniejszą, a nawet srogi mróz znacznie zwalniał, wtedy Romanowicz, najsilniejszy i najodważniejszy z towarzyszów niedoli, rzucił na ziemię ciężar, który niósł na plecach i nie chciał iść dalej. Baszkr dowodzący spojrzał nań z wściekłością małemi ukośnemi oczyma i sięgnął po za kańczuk wiszący u pasa; ale Romanowicz rzucił się na niego i powalił go na ziemię. Zbledli i z przerażeniem stali wszyscy w około walczących, bo Baszkir miał przy sobie nóż i szablę, kiedy Romanowicz nie miał żadnej innej broni prócz silnej pięści. Ale jakże się zdziwili, kiedy Baszkir powstawszy z ziemi uklęknął przed Romanowiczem i na znak pojednania położył rękę na głowie. Tak to odwaga i stanowczość zdołają zawsze zaimponować tym dzieciom natury. Teraz wróciła we wszystkich otucha, i pod rozłożystem drzewem jodłowem zasiedli do skromnego pożywienia, które nieśli ze sobą w skórzanych torbach.

Pokrzepiwszy się nieco poszli w dalszą drogę, by się obejrzeć po okolicy, w której pozostać zamierzali. Rzeka nie była w tem miejscu zamarzła i płynęła pomiędzy skalistemi pagórkami, porosłemi świerkami i sośniną. Na szczycie najwyższej góry, drzewa stały tak gęsto, że ziemia pomiędzy niemi nie była pokryta śniegiem i mogła być łatwo skopaną. W miejscach gdzie śnieg leżał, widać na nim było ślady stóp rozmaitej zwierzyny.

— Tutaj możemy pozostać, rzekł Romanowicz do Baszkira.

— Dobrze, dobrze, odpowiedział tenże po rosyjsku, pomożemy wam tu zbudować sobie chatę.

Na to przystali chętnie wszyscy wygnańcy. Ciepły wiatr południowy złagodził nieco powietrze, tak że śnieg zaczął tajać. Wzięli się więc wszyscy ochoczo do pracy. Najpierw poprawiali w drzewo przywiezione siekiery, rydle i piły, i tak przysposobiwszy narzędzia, wycięli najpierw w lesie drogę, prowadzącą na szczyt pagórka. Tam wyrudowali najpierw kilka jodeł i z tego drzewa zrobili słupy, które wkopali w ziemię, potem nasadzili w rzędzie pomiędzy tymi słupami wązkie szczeble z połupanego drzewa, a pomiędzy temi poutykali gęsto mech i igliwie, tak że się z tego mocna utworzyła ściana. Na wierzch położyli dach z wązkich desek i na to nasypali gliny i piasku i to przydeptali mocno nogami, zostawując tylko otwór do uchodzenia dymu; nakoniec cały dach pokryli mchem. Na ostatku zrobili drzwi z mocnych desek sosnowych.

Przy całej tej pracy Baszkir wielką był im pomocą, gdyż znał się doskonale na budowie takich chat z drzewa, które w całej okolicy Syberyi są używane. Tak samo przy wewnętrznem urządzeniu bardzo był wygnańcom pomocnym, a mianowicie dla Romanowicza nadzwyczajnie wielką okazywał uległość i pokorę.

Po ośmiodniowej ciężkiej pracy ukończono budowę chaty i szałasu dla zachowania roz-

# Korespondencye „Gaz. Pol."

Szanowny Panie Redaktorze!

Posyłam Panu listę imienną obywateli Parafii Blossburskiej którzy usłyszawszy z ust czcigodnego kapłana a swego Proboszcza Wielebnego księdza A. Klonowskiego który pierwszy na rzecz budującego się klasztoru O. O. Reformatów w kolonii polskiej Pułaski złożył swą ofiarą w ilości 25 *dolarów*, pospieszyli z swą ofiarnością następujące osoby:

*Osada Morris Run.*

Jan Dutkiewicz $ 1, Piotr Wiszniewski $ 5, Andrzej Bubacz $ 3, Jan Nadolny $ 5, Kazimierz Nowak $ 1, Wojciech Przygoda $ 2, Józef Przygoda $ 1, Jan Przygoda $ 1, Józef Święcichowski $ 1, Michał Angierski $ 1, Jan Jerzak $ 3, Franciszek Stachowicz $ 1, Franciszek Kwaśniewski $ 1, Marcin Pawlak $ 1, Walenty Witucki $ 2, Jakób Russ $ 1, Józef Garczyński $ 1, Jan Pawlak I. 25c., Wojciech Kurzajewski $ 1, Wojciech Zaborowski $ 1, Michał Konieczny 25c., Wawrzyniec Kubicki $ 1.50, Michał Mendel 50c., Maciej Liss $ 1, Felix Kotlewski 25c., Jan Szkolny $ 1, Józef Myczek 50c., Józef Łazewski 50c., Stanisław Burzyński 50c., Jan Święcichowski $ 1, Jerzy Święcichowski $ 1, Wojciech Chlebowski $ 1, Marcin Jerzak $ 1, Stanisław Polcyn $ 1, Józef Bengwelski $ 2, Piotr Wieczorek $ 1, Jakób Jankowski 50c., Franciszek Jankowiak $ 1, Marcin Nowicki 50c., Jakób Pawlak 50c., Józef Pawlak 50c., Jan Jankowiak $ 1, Andrzej Kumasa $ 1, Jan Matuszewski $ 1, Jan Kwaśniewski 50c., Jan Sznyterowicz $ 1, Jan Pawlak II. 50c., Andrzej Krulak 25c., Tomasz Karczmarek 25c., Józef Hurka $ 1, Walenty Tomaszewski 50c., Jan Janiszewski $ 5, Tomasz Lipiński $ 1, Paweł Ulencak $ 1, Andrzej Książek $ 1, Walenty Łukaszewicz $ 1, Wawrzyniec Chlebowski $ 2, Wojciech Matuszewski $ 2, Michał Matuszewski $ 1, Jakób Chlebowski 50c., Felix Chlebowski 50c., Jan Święcichowski II. 50c., Józef Katlewski 50c., Jan Andrzejewski 50c., Marcin Michalik 50c., Walenty Lutomski 50c., Alexander Jaskulski 50c., Józef Wesołowski 50c., Wojciech Luk $ 1, Stanisław Wysocki 50c., Jan Kujawa $ 1, Marcin Polun 50c., Michał Bombecki 50c., Antoni Witecki $ 1, Michał Szkolny $ 1, Tomasz Cichowlak $ 1, Wojciech Wachowiak 50, Józef Dominichowski 50c., Stanisław Goniakowski 50c., Alexander Makielski $ 2, Wojciech Nowawski $ 2, Maik Drzesko 25c., Antoni Opanowicz 50c., Franciszek Frydrych $ 1, Jakób Wachowiak 50c, Józef Paluszyński $ 1, Jan Chmiel 50c., Teodor Czyżykowski 50c., Michał Strenk $ 3.

*Blossburg.*

Józef Nowakowski $ 1, Tomasz Kamiński $ 1, Jakób Osiniecki $ 1, Franciszek Szczupliński $ 1, Franciszek Rucki 50c., Antoni Izban $ 1, Ignacy Brzeziński 50c., Franciszek Szkliński 25c., Andrzej Nowakowski $ 1, Andrzej Swierczynski $ 1, Julian Detner $ 1, Mrncin Szpotański $ 16, Michał Makowski $ 2, Stanisław Baluta $ 10, Marcin Gryczka $ 1, Andrzej Biderman 25c., Jakób Witkowski $ 1, Jan Gryczka $ 1, Anton Symból $ 10.

*Osada Arnely.*

Andrzej Kamiński $ 1, Wojciech Makszycki 50c., Teodor Frydrych 50c., Walenty Rozwarski 25c., Michał Laskowski $ 1, Jakób Szmadiński $ 1, Józef Behdka $ 1, Wawrzyniec Płaczkowski $ 1, Michał Frydrych $ 1.

*Osada Hoytville.*

Józef Nowakowski 50c., Antoni Urbanowicz 50c., Jan Nowakowski 50c., Józef Marchlewicz 50c., Franciszek Witucki 50., Franciszek Gryczka $ 1, Szymon Izban $ 2, Mateusz Paremski 50c., Michał Bendnarek $ 1, Antoni Kosek 50c., Franciszek Synowa $ 1, Józef Gawrych $ 1, Franciszek Gliński $ 1, Jan Pankowski 50c., Wojciech Właszek, $ 1, Franciszek Kwiatkowski $ 1, Radzisz 50c., Jan Wiszniewski $ 1.

*Osada Antrim.*

Franciszek Kosmicki 50c., Ignacy Grajew 50c., Józef Głowacki 50c., Józef Dominiczek 50c., Wojciech Mazurkiewicz 25c., Jan Ruciński 25c., Wojciech Nowak 50. Franciszek Woźniak 50., Wawrzyniec Nowicki 50c. Józef Nowicki 50c., Józef Wrzenk 50c., Antoni Kulczak 50c., Stanisław Nowicki 50c., Józef Rucincki $ 1, Antoni Ziernicki $ 1, Adam Dominiczak 50c., Ignacy Jankowski $ 1, Augustyn Kierczynski $ 1, Jan Paruziński $ 1.25c., Andrzej Rajder 25c., Jan Kośmecki $ 1, Franciszek Stasiewicz 50c., Jakób Daniewicz 50c., Jan Grudecki $ 20, Norbert Tomadewicz $ 1, Andrzej Proch $ 1, Tomasz Bubacz $ 1, Michał Nowicki $ 1, Józef Szczepański $ 2, Wincenty Łukasiewicz, 50c., Adam Nadelski $ 1, Jan Skaziński 50c., Stanisław Nowak 50c., Józef Drabiński 50c., Kazimierz Dominiczek $ 1, Piotr Prosna 50c., Walenty Czerniak 25c., Marcin Leśniewski 25c., Adam Zuchowski $ 1, Antoni Wendziłowski 50c., Andrzej Łuczka 50., Andrzej Drzewicki $ 1, Jan Piczyk $ 1, Jan Łuszka 50c. Wojciech Paruziński 50c., Józef Wichtowski 50c., Józef Sopczak $ 1, Walenty Patolicki $ 1, Jan Łukaszewicz 50c., Szczepan Chudzicki 50c., Jan Jakób 50c., Józef Lisniewski $ 1, Franciszek Lisniewski $ 1, Władysław Milczewski $ 1, Paweł Żuchowski $ 1, Franciczek Nowicki $ 1, Andrzej Zaleski 50c., Jan Kościnski 50c., Wincenty Wichtowski 50c., Franciszek Wichtowski $ 1, Ignacy Lewandowski $ 1, Jan Przupalewski $ 1, Marcin Czesław $ 1, Julian Grudecki $ 1.

*Milwaukee, Wis.*

Walenty Piotrowski $ 5, Jan Black $ 15, Scheitz piwowar $ 25, Ignacy Wędziński $ 5, Józef Heller $ 10, Zimmerman A. Bro. $ 10, G. A. Hadfield schody kamienne do kościoła i klasztoru za $ 250, Romadka $ 10, Piotr Kiołbasa z Chicago $ 25. Jakkolwiek w czasie mej bytności w tych okolicach nastąpiła stagnacya robót, jednakże rodacy nasi nie powstrzymali się od sięgnięcia ręki w swej ofiarności, prawdziwa szczerość przynoszenia pomocy w budowie pierwszego klasztoru Polskiego w Stanach Zjednoczonych, za co wszystkim ofiarodawcom a osobliwie Wielebnemu księdzu A. Klonowskiemu za jego prawdziwą gorliwość, ofiarę, i życzliwość składam serdeczne „Bóg zapłać"

Blossburg dnia 16 maja 87.

Br. Augustyn, Reformat.

---

*Princeton*, 22 maja 1887 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 14 maja przybył do nas przew. ks. Katzer, biskup z Green Bay, który nam udzielił w dniu 15go Sakrament bierzmowania, do którego przystępowało przeszło 300 osób. Mieliśmy piękną pogodę, co nam było potrzebnem, bo dla braku miejsca w kościele Przew. Biskup bierzmował na dworze. Nasz proboszcz ks. Zieliński, miał też nielada pracę przez te dnie, bo przygotował do pierwszej komunii św. 63 dzieci. Do pomocy przybyli mu Wielb. księża: Rogoziński i Dutkiewicz. Szanowny Prałat przemówił do nas po niemiecku. Wspomniał nasamprzód że radby przemówił do nas w rodowitym języku, lecz że go nie zna, że miłuje nas Polaków, bo rzadko kiedy można napotkać taką stałość i wierność wierze. — Po przemowie wprowadziliśmy przew. Biskupa procesyonalnie do kościoła. Przed nim szły 34 dziewczęta, które były u pierwszej komunii św. i sypały kwiatki przed nim. Były naturalnie ubrane w bieli i miały wieńce na głowie; za przew. Biskupem szły większe dziewczęta także w bieli. Przew. ks. biskup bierzmował także w niektórych sąsiednich parafiach, lecz na noc wrócił do Princeton, choć go zapraszano do Berlina.

Przew. ks. Biskup obiecał nam, że znów przybędzie do nas na poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo mający się budować kościół.

A teraz dziękujemy Szanownym kapłanom: Przew. ks. Biskupowi Katzer, W. W. księżom Rogozińskiemu, Dutkiewiczowi i proboszczowi naszemu ks. Zielińskiemu, za trudy i mozoły poniesione dla zbawienia naszych dusz, serdecznem

*Bóg zapłać.*

W imieniu parafii

*Jan Michalski.*

---

*South Bend*, 26 Maja 1887.

Szanowny Redaktorze!

Proszę umieścić w łamach Gazety swojej te parę słów: Jak wiadomo Redaktorowi byłem w Chicago z całą moją familią, i moją intencyą było jechać dalej na zachód, ale w Chicago zmieniliśmy nasz plan i zamiast pojechać na zachód, pojechaliśmy na północ do Milwaukee tak nazwanego miasta śmietankowego. Prawda że jest śmietankowe, to żem się sam przekonał. Bo jak się przyjechało do Milwaukee, i dostaliśmy się do państwa Krygrów, za poradą redaktora „Gazety Polskiej" to my byli lepiej jak w swoim własnym domu. W ogóle ludzie w Milwaukee są bardzo przyjemni, gdzie się tylko obróci, to się Polszczyzna rznie, a piwo to się u nich tak pije jak woda, i też dobrze smakuje. Jakżeśmy pobyli parę dni, to już nam się lepiej podobało jak u nas w South Bend; żeby nie interes zmuszał do powrotu do domu, to byśmy jeszcze byli w Milwaukee. Wszystkim milwauckim obywatelom, z które mi się widzieliśmy, bardzo dziękujemy, a za ich gościnne przyjęcie szczególnie państwu Krygrom i państwu Kubalom. Jeżeli będziemy mogli się wywdzięczyć, to się wywdzięczymy a jak nie to niech Wam Pan Bóg w niebie za to wynadgrodzi.

*Ignacy Sosnowski.*

---

*Alberta*, 26 Maja, 1887 r.

Szanowny Redaktorze!

Oto przez pośrednictwo twej Gazety pragnę donieść Rodakom, o rzadkiej uroczystości, która się odbyła w dniu 24 maja w naszej osadzie. W dniu poprzednim to jest 23 maja przybył do nas przew. ks. Biskup Seidenbush z St. Cloud; przy zbliżaniu się do tak dostojnego gościa, uformował się liczny oddział z młodych farmerów na koniach dobranych, i wyjechał kilka mil na spotkanie go, przy zjeździe utworzono szpaler dwurzędowy, i pochwalono pana Boga jednogłośnie, poczem przywitał go w kilku wyrazach W. Wiśniewski, potem zakrzyknięto po trzykroć hurmem: Niech żyje nasz przew. ks. Biskup, i ruszono cwałem ku kościołowi droga była przystrojona w wieńce i zielonemi drzewkami wysadzona, dojechawszy do pół mili od kościoła, tam spotkano drugą kompanią pieszą z chorągwiami i z ks. proboszczem i ks. Wojcikiem na czele wtedy połączono się ogólnie i przy śpiewaniu wdzięcznem i odgłosie dzwonów wprowadzono przew. ks. Biskupa do kościoła, gdzie udzielił nam swego błogosławieństwa. Na drugi dzień na rannej mszy świętej którą celebrował przew. ks. Biskup, przystąpiło około 50 dzieci po pierwszy raz do stołu pańskiego i odebrali komunię św. z rąk ks. Biskupa. Obecnymi byli kapłani: ks. proboszcz Jan Sroka, ks. Grynholc były nasz proboszcz, z Perham, ks. Wojcik z Duluth, ks. Majer z St. Paul i ks. Wilkins.

Sumę o 10 godzinie celebrował ks. Grynholc w asystencji ks. Wojcik i ks. Wilkins, kazanie miał ks. Majer stosowne co do uroczystości, i w niem przypomniał nam jeszcze naszą ojczystą ziemię, gdzieśmy prawie wszystko stracili, jedna nam tylko rzecz pozostała, to jest wiara nasza; tej nam wydrzeć nie zdołali, z tą przybyliśmy do tej obcej ziemi, i tu tworzymy osady, tu budujemy świątynie, i tu modlimy się tak jak niegdyś w ojczystej ziemi. Po sumie przystąpiło około 100 osób do sakramentu bierzmowania, potem odbyło się poświęcenie dzwonu, któryśmy kupili za 150 dolarów. W końcu nadmienić należy iż niektórzy Polacy pomiędzy nami noszą się z myślą utworzenia towarzystwa i przystąpienia do Związku Narodowego Polskiego. Widzicie bracia iż niegdyś wzgardzona Alberta odżyła na nowo i wzrosła tak, iż dziś tu każdy czuje się być szczęśliwym i zadowolonym, bo prawdę powiedziawszy na niczem nie brakuje a z tak pięknej i urodzajnej ziemi jaką tu mamy, to prawie chlubić się możemy.

Pozdrawiam wszystkich Redaków

*Wawrzyniec Wiśniewski.*

---

maitych zasobów, a mianowicie drewek rąbanych.

Teraz oznajmił Baszkir pokornie, że musi powracać do swego oddziału i prosił wygnańców, aby mu towarzyszyli przez las, aż do najbliższego etapu.

Uczynili chętnie zadosyć jego żądaniu, zwłaszcza że im się tak bardzo przysłużył przy budowaniu chaty. Nazajutrz więc rano udano się w drogę i około południa przybyli do dużego blokhauzu, który był ostatnią i najodleglejszą stacyą etapową w Syberyi. Tutaj czekała ich dość przyjemna niespodzianka. Trzech tęgich, silnych mężczyzn powitało ich serdecznie.

Było to także trzech konfederatów, którzy zmienną losów koleją dostali się w szpony rosyjskie i tu zesłani zostali.

Nadmieniliśmy już wyżej, że władza cara panuje nad wszystkiemi stosunkami w tej dzikiej pustyni, lecz nie dosięga pojedyńczych osób, które, raz tu przybywszy, mogą urządzać się podług upodobania. Niejeden ukaz zaginie całkowicie w tej dalekiej podróży i tylko w jednej rzeczy panuje jak największa punktualność, to jest w ilości skór zwierzęcych, króre wygnańcy obowiązani są oddawać pod koniec zimy.

Komisarze cara objeżdżają w tym celu wszystkie okręgi, odbierają ten samorodny podatek, spisują przytem nazwiska przestępców i oddają te listę jeneralnemu gubernatorowi Tobolska, a te ztąd dopiero do Petersburga przesyłane bywają.

Komisarze mają surowy rozkaz nieprzyjmowania prośb o ułaskawienie i nieułatwiania prywatnych korespondencyi. Sześciu wygnańców rozmawiało więc ze sobą bez żadnej przeszkody ze strony Baszkirów i Tatarów. Jeden z nowo przybyłych, dawny wojskowy, znał troche język krajowców, mógł przeto porozumieć się z nimi. Oświadczył im, że chcą wszyscy trzej udać się z przybyłymi wygnańcami i zamieszkać w ich chatce. Żołnierze tatarscy przystali na to z ochotą, radzi że nie będą potrzebowali transportować ich gdzieindziej.

Trzej nowi towarzysze niedoli naszych wygnańców pochodzili wszyscy z Wołynia. Pierwszy był oficerem wojska koronnego, Łowicki, który przeszedł z całą swą rotą do konfederatów, lecz schwytany przez Moskali, na osiedlenie w Sybirze skazany został. Z dwóch jego towarzyszów był jeden mistrz ciesielski, bardzo czynny w konfederacyi, Strogoński, drugi także żołnierz, Rylski. Podług ich opowiadania było jeszcze w drodze wielu jeńców, ale wielka ich część pomarła już wskutek ran odniesionych w ostatniej bitwie.

Ludzie silni i zdrowi na ciele i duszy wstydzą się rozpaczać w nieszczęściu, starają się raczej ile możności zaradzić złemu, i znosząc cierpliwie złą dolę, nie tracą nadziei lepszej przyszłości. Głowiński był pomiędzy wszystkimi wygnańcami najbardziej pożałowania godzien, bo on jeden pozostawił w domu żonę i czworo maleńkich dzieci. Obok wszelkich cierpień osobistych, pożerała go jeszcze niespokojność o los tych istot ukochanych. Jego towarzysze niedoli starali się pocieszać go, lecz zkądże mieli czerpać słowa pociechy?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

## Hala pamiątkowa.

(Ciąg dalszy).

Żołnierze ze Stanu Illinois honorowy brali udział w czasie ostatnich bitew pod Corinth'em w dniu 30go października r. 1862. Brygada z dywizyi jenerała McClernand, brygada z dywizyi jenerała, Hurlbut, brygada jen. John A. Logan i dwie brygady Sherman'a odznaczyły się w dwóch ostatnich dniach walki, a baterye Waterhouse'a i Silverparre'go okazały co potrafią. Jen. Sherman mówi o jen. John A. Logan'ie. Wdzięczny jestem temu oficerowi, który służywszy tylko dwa dni pod mojemi rozkazami, utrzymał pozycyę na prawem skrzydle, które się rozpościerała, aż do kolei. Podczas całego tego czasu przeciwko niemu stał silny oddział nieprzyjacielski — nie mógł nawet obliczyć stosunkowo, ilu tam było buntowników, bo przechodzili w całych chmarach, widział tylko kilkanaście tysięcy zajmujących tor kolei. Pierwszym na okopach był porucznik Baker z „Yates" a wolnych strzelców, a Dawid Stuart, z 55go pułku wolontaryuszów z Illinois, twierdzi, że był pierwszym, który zatknął chorągiew „Gwiazd" po nad Corinth'em.

W nocy na 3go października buntownicy, uformowali swą linię o tysiąc jard'ów od miejsca, gdzie wojsko Unii się znajdowało, i zaraz po brzasku w dniu 4go, rozpoczęli ogień przeciwko Corinth'owi. Około pół dziesiątej godziny buntownicy zgromadzili swe siły i postępowali naprzód na Bolivar drodze w kształcie klina, aby uderzyć na punkt, który był zupełnie obroniony przez artyleryę północną. Pomimo iż kule dziesiątkowały ich szeregi, nagle (za rozkazem) rozeszli się w prawo i lewo, zajmując całe pole bitwy. Cała linia żołnierzy ze Stanów północnych rozpoczęła ogień na nich, lecz pomimo tego wciąż szli naprzód. Przybywszy do szczytu pagórka, gdzie stała dywizya jenerała Davis, rozproszyli ten oddział, zdobyli główną kwaterę jenerała Rosencranz i zrobili atak na Fort Richardson. Jakoby rój pszczół weszli na pagórek, lecz musieli się cofnąć. Zgromadzili się znowu i uderzyli na redutę i zdobyli tamtejszą baterypę. Wtenczas „chłopcy" z Illinois przyszli na pomoc. 56ty pułk z Illinois wyszedł z ukrycia, w którym się znajdował i — dał ognia, a każdy z jego członków, krzycząc „Hurrah" rzucił się na nieprzyjaciela. Pułk ten zmiótł buntowników tak jak huragan zabiera wszystko, co się w jego drodze znajduje. Buntownicy rozproszyli się i uciekli, a armia północna powróciła do dawniejszego swego stanowiska. Podczas gdy Pierce został pobity, Van Doven po lewej stronie uderzył na baterye w Williams i Robinette. Walka w tych miejscowościach była straszliwą. Jedenasty pułk z Missouri, składający się po większej części z ludzi ze stanu Illinois i 53ci, 63ci, 27my i 39ty pułk z Ohio, poparte przez 18tą baterygę artyleryi Stanów Zjednoczonych, stanęły w jednej linii i — buntownicy uderzyli na nie. Nastąpiła zacięta walka a krew lała się strumieniami. Użyto bagnetów, kolb a nawet pięści, podczas gdy armaty z Robinette przysełały kule i kartacze w szeregi buntowników. Armia północna była i tutaj zwycięzką; buntownicy poczęli uciekać wyjąc, że tak powiem ze złości i rozpaczy — armaty z Robinette słały wciąż śmierć w ich rozwiązane szeregi, aż do czasu kiedy buntownicy przywiązali chustki do kijów i prosili artylerzystów, „na miłość Bozką" aby artylerzyści poprzestali strzelać. Buntownicy zostali pobici, rzucając broń, uciekali gdzie tylko mogli. Utracili w zabitych 1423 szeregowców i oficerów, 4000 do 5000 w rannych, 2368 zabrano w niewolę, zdobyto 3500 broni mniejszej, 14 sztandarów, dwie armaty i znaczny zasób materyału wojennego. Po stronie armii północnej został niebezpiecznie raniony jen. Oglesby a jen. Hackleman został zabity. Armia północna utraciła w ogóle 315 oficerów i szeregowców. W bitwie pod Corinth'em, która była jedną z najzaciętszych podczas całej wojny, 7my, 50ty i 57my pułk z Illinois były wystawione na straszliwy ogień o wiele większego oddziału nieprzyjacielskiego przez całą godzinę, rozbiły ten oddział i zabrały mu kilka armat, które buntownicy poprzednio byli odebrali armii północnej. Brygada pułkownika Mower zaś rozproszyła trzy razy silniejszego nieprzyjaciela w pobliżu Robinette. W największym ogniu przez dwa dni był 52gi pułk z Illinois. W sobotę odebrał buntownikom małą warownię którą ciż byli zdobyli dzień przedtem. Podpułkownik Wilcox dowodzący tym pułkiem przed atakiem zawołał: „Widzicie owe wielkie armaty, chłopcy, — pospiesznym krokiem naprzód, marsz!" i pobiegli jakoby huragan; armaty zostały zabrane, zwycięztwo było po ich stronie. Pomiędzy oficerami z Illinois, zabitym w tej bitwie byli: podpułkownik Trush z 47go; adjutant S. A Brainard z 52go; porucznik Henryk Easterbrook z 17go i kapitan G. C. Ward z 12go pułku. Pomiędzy rannymi znajdowali się jen. R. J. Oglesby, jen. McArthur, pułkownik Baldwin, major Kuhn i adjutant Klock z 9go; kapitan Robinson z 50go i kapitan Wilcox z 52go pułku.

Wolni strzelcy Yates'a ucierpieli straszliwie. W dniu 4tym rano było ich 233, na wieczór 173 z nich nie było pomiędzy żyjącymi Kapitan Grover padł śmiertelnie raniony, gdy dodawał otuchy ludziom jego kompanii.

Jenerał Lauman, dowodzący brygadą, złożoną z pułków illinoiskich w urzędowem swem sprawozdaniu wychwalał pułkownika Johnson z 28go; pułkownika Logan z 32go; kapitana McClanahan i kap. Earl z 53go; porucznika Ritter i majora Gillem z 28go; podpułkownika Hunter i majora English z 32go i pułkownika Pugh z 41go pułku z Illinois. Jenerał Grant wydał entuzyastyczny cyrkularz, w którym składa dzięki armii a prezydent Lincoln telegrafował do Granta jak następuje:

*Washington*, D. C., 8 paźdz., 1862.

*Major General Grant!*

Winszuję Panu i wszystkim, którzy brali udział w ostatnich bitwach i zwycięztwach pańskich. Jakiż jest ogólny wynik? Szczegółowo żałuję śmierci jen. Hackleman'a i chciałbym rad wiedzieć jakim jest stan jenerała Oglesby, osobistego i poufałego mego przyjaciela.

(C. d. n.)

---

## Polacy w Bułgaryi.

Pisma rosyjskie zwróciły uwagę, że w Sofii mieszka obecnie około 50 Polaków, pracujących na różnych polach. Z tego powodu (Świet) mówi:

„Jeżeli Rosya będzie się stale trzymać takiej polityki, jaką ministerstwo spraw zagranicznych obecnie przyjęło, polityki, która dąży do poróżnienia Rosyi ze Słowianami — Słowianie zachodni będą się urządzali bez względu na Rosyę i bez jej wpływu. Rosya z natury rzeczy powinna była stanąć na czele Słowian i losami ich kierować. W przeciwnym razie to, coby być powinno źródłem siły, stanie się źródłem niemocy. Nie powinniśmy obrażać się, że po opuszczeniu Bułgaryi przez Rosyan, Polacy zaczęli w niej się rozgospodarowywać. Nawet i w tym wypadku, gdyby w Bułgaryi wytwarzać się i skupiać miała emigracya polska — nie mamy powodu do gniewu: zawsze będzie to stokroć lepiej, aniżeli gdyby tam mieli rozgaszczać się Niemcy.

---

## Rezydencya prezydenta rzeczypospolitej meksykańskiej.

W czasie roku, kiedy prezydent Stanów Zjednoczonych zamyśla wyjechać z „Białego domu" na wieś, pisze korespondent z Mexico, prezydent meksykański przygotowuje się do udania do rezydencyi wykonawczej tej tu rzeczypospolitej. P. Cleveland posiada własny dom na wsi, jen. Diaz zaś w mieście. Rezydencyą urzędową prezydenta meksykańskiego jest zamek Chapultepec, który leży dwie mile od miasta i do którego się można dostać dwiema przyjemnemi drogami. Tramwaj idący do Tacubaya przechodzi obok bramy. Druga droga jest nazwana „Passceo."

Tramwaj pędzi obok kamiennego wodociągu, który sprowadza wodę do picia z niezmiernego źródła położonego u podnóżka góry Chapultepec do miasta Mexico. Przejechawszy wzdłuż wodociągu nie zadziwisz się, gdy ci ktoś powie, że składa się z 900 arkad. Tu i owdzie sączy się woda z wodociągu — mur miał pęknąć w niektórych miejscach, z powodu trzęsienia ziemi, lecz w ogóle kształtne to dzieło jest prawie w tak dobrym stanie i doskonałe, jakiem było, kiedy je ukończono setki lat temu.

Po jednej stronie wodociągu znajduje się tor tramwaju, po drugiej zaś stary kanał, który wykopali Hiszpanie w pierwszych czasach zdobycia Meksyku. Na nim nie płyną statki, lecz służy on na inny cel, jest bowiem pralnią miasta. Dotąd przynoszą praczki pobrudzoną bieliznę, piorą ją na płaskich kamieniach, poczem wypłókawszy i wyżdżymawszy, kładą na murawie, aby uschła.

Drogą Passceo można jechać powozem. Prosty, jak igła pokazuje, bulewar ten, 200 stóp szeroki ciągnie się od Alamedy, parku miasta aż do podnóżka Chapultepec'u, Każdy nawet najuboższy ma prawo, wejść do ogrodów znajdujących się u podnóżka, zkąd może iść schodami lub po drodze okrążającej całą górę aż do wierzchołka. Tylko do pokojów zamku potrzeba „pass'u", który można dostać w biórze gubernatora miasta. Przy bramie do ogrodu stoją prawdziwi żołnierze, lecz jest to tylko zwyczaj meksykański. Na zapytanie Con permisso? oficer straży da zawsze odpowiedź potwierdzającą.

Chapultepec (wyraz ten oznacza „góra koników" czyli skoczków) jest wielką masą skalistą, którą natura utworzyła w środku równiny. Na wierzchu znajdował się kiedyś pałac Montezumy. Hiszpanie zamienili go w fortecę, Maxymilian go popiększył i teraźniejszy rząd meksykański odnowił.

Pomimo że góra skoczków jest skałą to z daleka wygląda jak drzewiasty pagórek. U dołu góry znajdują się drzewa cyprysowe, które wznoszą się aż do 200 stóp wysokości. Mury fundamentowe zdawają się spoczywać na wierzchołkach drzew i są 100 lub więcej stóp wysokie. Skoro człowiek wejdzie do ogrodu, spostrzeże wnet, że nie drapaniem się po drzewach można się dostać do zamku, lecz za pomocą setek stopni kamiennych wyjąwszy gdy kto chce użyć dłuższej drogi dla powozów, która okręca się na około całej góry nim dochodzi do podwórza. U podnóżka tuż w pobliżu schodów stoi pomnik z czasów wojny ze Stanami Zjednoczonymi, kolumna wystawioną została w honor meksykańskich kadetów w ostatniej bitwie tej wojny. Atak na Chapultepec jest przedstawiony jako najzaciętsza walka w tej wojnie i najzacięciej bronili się kadeci. Armia amerykańska zwycięzka od rzeki Rio Grande aż do miasta Mexico podbiła przez to prawie cały Meksyk. Lecz z najwyższego punktu góry Chapultepec dumnie powiewała jeszcze flaga meksykańska. Chapultepec został wzięty, lecz jak mężnie młodzi patryoci walczyli, oznacza spis ich nazwisk wyrytych na kolumnie. Niech ktoś przyjdzie, kiedy tylko chce, znajdzie zawsze u podnóżka kolumny wieniec wawrzynowy i bukiet róż. Główny napis tak opiewa: *In memoriam* studentów kolegium, którzy umarli jak bohaterzy podczas amerykańskiej inwazyi.

Istnieje także tradycya o owym straszliwym dniu 13go września 1847: Gdy Amerykanie zdobyli już górę i młodzi żołnierze poczęli się cofać, chorąży wszedł aż na najwyższą część zamku a widząc, że chorągiew koniecznie wpadnie w ręce nieprzyjacielskie, obwinął takową w około siebie i zamiast się poddać, zeskoczył z wału — z wysokości 300 stóp. Dzisiaj jeszcze pokazują miejsce z którego skoczył i skałę na której znaleziono pokrwawione jego ciało.

Akademia wojskowa zajmuje jeszcze to samo miejsce, które dawniej zajmowało. Nauka w niej jest urządzona mniej więcej jak w West Point w Stanach Zjednoczonych.

Przez podwórze wojskowej szkoły przechodzi się do pałacu. Z parapetu przedstawia się prześliczny widok. Nasamprzód widać stare pole bitwy Molino del Rey. To leży po lewicy. Wzrok posuwając powoli, widzi się wszystkie wsie w okolicy całe koło wierzchołków gór po za niemi, stary wulkan Popocatepetel, jezioro Texcoio, Guadelupe, a nareszcie całe miasto Mexico, z wielką katedrą w środku, wznoszącą się po nad sąsiednie budynki. Człowiek przyglądający się temu miastu, mimowoli przypomina sobie Corteza — jak on musiał być zdumiony, gdy je po pierwszy raz ujrzał przebywając góry w r. 1521. Wtenczas to było Gran Tenochtitlan, w którym się znajdowało 70,000 domów, wiele świątyń, niezmierne rynki — metropolis i stółeczne miasta cesarstwa dynastyi Montezumy. Hiszpanie przybywający po Columbusie, znaleźli tutaj cywilizacyę stojącą na tej samej prawie stopie, jak ta, którą pozostawili w swoim kraju. W Gran Tenochtitlan znalazł Cortez „piazzas", wodociągi, fontanny, piękne ogrody, świątynie z wieżami, pałace, które było można zamienić w fortece i targi, na których się znajdowały produkty tak rozmaite, jakiemi stary świat mógł się poszczycić.

Wchodzi się do pałacu. — W przedsionku znajduje się herb meksykański: orzeł na kaktusie a trzymający w dzióbie i szponach wijącego się węża.

Następuje pokój sekretarza prywatnego, ozdobiony jak najwspanialej — wszystko w kolorze czerwonym.

Ztąd wchodzi się do pokoju biliardowego i tu wszystko jest jak najwspanialszem, lecz w kolorze ciemno-zielonym.

Przyboczny pokój koloru purpurowego jest nazwany salą zabaw — znajdują się tu karty, warcaby, kostki i różne inne podobne przedmioty.

Następujący pokój jest przeznaczony do palenia. Ściany i krzesła są obite skórą a na suficie wymalowane są cygary, papierosy, i fajki.

Jadalnia atoli jest najwspanialszą. Na około wielkiego stołu mahaniowego są ustawione starożytne krzesła obite słynną skórą z Kordova. Na każdem krześle znajduje się monogram rzeczypospolitej meksykańskiej. Obicie ścian jest skórzanem, kurtyny przy oknach są koloru ciemno czerwonego. Na stole znajduje się wiele pamiątek po Maksymilianie.

Do jadalni prowadzi przedsionek a następnie wchodzi się do szwalni, której ściany są obite jedwabiem w żółtych i blado-niebieskich kolorach. Kobierzec odpowiada kolorom ścian.

Najbliższym pokojem jest kąpielnia, której podłoga jest wyłożoną cegłami z porcelany.

Przysionek do którego się wchodzi z kąpielni, jest ozdobiony herbami i godłami wszystkich tych, którzy rządzili Meksykiem od czasu Montezumy aż do teraźniejszej rzeczypospolitej.

W środku stoi Hiszpan, który trzyma żyrandolę (pająk).

W „parlor'ze" (izbie dla gości) znajdują się wypisane na krzesłach baśnie Lafontaine'a. Ściany, krzesła i wszystko jest w kolorze niebieskim — aksamit naturalnie. W środku stoi wielkie piano.

Następuje pokój toaletowy z wielkiemi zwierciadłami — ściany pokryte jedwabiem blado-różowym.

Sypialnia jest opatrzona w wszystko — z czasów Ludwika XIV.

Z tego pokoju wychodząc, wchodziemy znowu do przedsionka. Ale przedsionek to piękny, wspaniały. Są tu sprzęty domowe jak najwspanialsze, kurtyny, kobierce — w kolorze szarym. Jest tam zegar staroświecki, wachadło czyli perpendykuł zabiera 6 stóp. Po drugiej stronie drzwi znajduje się pudełko dla karteczek z nazwiskami czysto srebrne — pamiątka po Maksymilianie Naprzeciwko drzwi na ścianie znajduje się herb meksykański — krzesła są z drzewa dębowego.

Dajesz temu, który ci wszystko pokazuje parę realów — pokaże ci więcej. Wychodzisz z przedsionku, zwrócisz się na prawo i spostrzeżesz schody marmurowe, które prowadzą przez sam środek aż do góry. Mówcie o ogrodach wiszących w Babilonie! Na dachu zamku w Chapultepec znajdziesz zagony z najśliczniejszemi kwiatami, chodniki, statuy, altany, drzewa, fontanny, arkady, ptaki i — światło elektryczne. Dach jest murowanym i gęsto pokryty cementem. Ogrodnicy opatrzeni w motyki i inne narzędzia biegają z jednego miejsca na drugie. W pobliżu środka a może na samym środku jest, że tak powiem, dziura, której nieznajomy nie zna, zarosła krzewami i różami. Dziura ta prowadzi w kierunku prostopadłym z jakie dwanaście stóp, potem idzie ukośnie i są schody wyrobione w skale, prowadzące na dół. U podnóżka góry jest wychód, lecz to nie jest wszystkiem.

Gdy zejdziesz do środka góry, zobaczysz inny tunel w kierunku ku miastu Mexico. Powiadają, że jest dwie mile lub więcej długim — pod ziemią — i prowadzi do katedry.

Na dziś dosyć o Chapultepec.

---

# POLSKA.

## Ziemie Polskie.

### Pod Moskalem.

— *Niepamiętna burza gradowa* szalała w Warszawie w dniu 3 b. m., burza połączona z błyskawicami, ulewą i gradem, którego pojedyńcze bryły przewyższały niekiedy wielkość orzecha włoskiego. Grad od godziny pół do czwartej padał zaledwo siedm minut, ale to wystarczyło do poczynienia ogromnych spustoszeń w mieście i okolicy. Mnóstwo okien, zwłaszcza na górnych piętrach, padło ofiarą szalonej kanonady spadających brył lodu. Szyby sklepowe od zachodu ocalały tylko tam, gdzie zdołano pozamykać okiennice. Większa część okien zwróconych na zachód, zkąd szła burza, uległa zniszczeniu. Ulice: Marszałkowska, Nowy-świat, Krakowskie-przedmieście, szpital Ujazdowski, warsztaty kolei Wiedeńskiej, zakłady fotograficzne, kioski i latarnie miejskie, są zasmucającym obrazem zniszczenia. Z jaką siłą grad uderzał o napotykane przedmioty, ztąd można brać miarę, że w domu pod Nr. 31-ym na ulicy Królewskiej zabił psa, a w ogrodzie Saskim połamał grube drzew konary. Ptactwa też wiele padło pod pociskiem gradu. Na Marszałkowskiej widziano zabite wróble, a nawet i wrony. Kawały lodu poczynając od ziarka grochu do wielkości kurzego jaja, sypały się bez przerwy; pokrywały nie tylko dachy i ulice, lecz nawet podłogi w mieszkaniach, których okna rozprysły się pod pociskami szalejącego żywiołu. Niektóre bryły gradu miały dochodzić do dwóch funtów wagi; ważące zaś ćwierć funta można było widzieć w całem mieście. Burza szła od zachodu na wschód, i dla tego też najwięcej ucierpiały budynki i ogrody zwrócone ku zachodowi. W szpitalu Ujazdowskim grad wybił przeszło 3,000 szyb, w koszarach ułańskich przy ulicy Czerniakowskiej 2,900, w Belwederze około 200, w części ratusza zajętej przez magistrat mniej więcej tyleż, w budynkach zakładu gazowego przy ulicy Książęcej przeszło dwa tysiące, w fabryce Dubeltowicza przy alei Jerozolimskiej przeszło 500, w zakładach garbarskich Temlera i Szwedego literalnie wszystkie szyby zwrócone ku zachodowi poszły w kawałki. Nie utrzymały się pod pociskami nawet grube tafle szkła na dachu salonu wystawy sztuk pięknych w dziedzińcu pałacu hr. St. Potockiego przy ulicy Krakowskie-przedmieście. Porozbijane wreszcie dachówki gradem spadały na ziemię. Najwięcej wszakże ucierpiały cieplarnie, inspekta i ogrody.

Tramwaje sporo szyb potraciły, i ruch na kolei konnej chwilowo musiał być wstrzymany, gdyż konie smagane gra[illegible] skakiwały z [illegible] lei żelaznych szkody liczą na setki i tysiące rubli. Na szlaku chmury gradowej za miastem szkody muszą być jeszcze dotkliwsze, już nietylko w oknach i dachach, lecz nadewszystko w zasiewach.

— *Do Przeglądu Lwowskiego piszą z Warszawy co następuje*:

W instytucie rolno-leśnym w Puławach (Nowa Aleksandria) wybuchnęły zaburzenia. Gdy przed kilku dniami wszedł dyrektor z profesorem do sali, studenci krzyknęli: „precz!" Wskutek tego nastąpiło zawieszenie wykładów.

W sobotę 30 kwietnia kilkudziesięciu studentów zgromadziło się w auli, żądając przybycia dyrektora. Gdy ten nadszedł, spytano go, co zdecydowała władza w Warszawie. Odpowiedział, że nie ma jeszcze decyzyi. Studenci zażądali, ażeby wykłady rozpoczęto, ale dyrektor odmówił tego i opuścił aulę. Studenci posłali pedela z żądaniem, żeby dyrektor powrócił; ten nie usłuchał ich prośby, posłali więc trzech delegatów z pomiędzy siebie. I ci nie odnieśli skutku. Wówczas zaczęły się nieporządki. Studenci porozbijali krzesła, ławki, szafy, szyby, katedrę, poczem dostali się do mieszkania inspektora i tam wszystko poburzyli.

Gdy następnie wyszli na podwórze nadciągnął właśnie na pomoc dyrektor i strażnicy ziemscy. Na ich widok studenci wyprawili kocią muzykę i rozeszli się do domów.

### Pod Prusakiem.

#### W. Ks. Poznańskie.

— *Przy robotach ziemskich* nad koleją żelazną Nakielsko-Gnieźnieńską znaleziono w pobliżu Janówca nieopodal wsi Brudzynia obszerne przedhistoryczne cmentarzysko. Ponieważ przy kopaniu urn postępowano bardzo niedbale, przeto z 60 tychże dobyto tylko 2 zupełnie całe.

— W e w s i Ś w i ą t n i k a c h pod Śremem były w ostatnim czasie dwa wielkie pożary. W pierwszym z nich w nocy z 28 na 29 kwietnia r. b. spłonął do szczętnie dom chałupnika Nikodema Żelaznego i chlew chałupnika Tomasza Kowalczyka. Budynki były zabezpieczone. Sądzą, że ogień podłożyła niegodziwa ręka. — Drugi pożar w nocy z 4 na 5 maja r. b. zniszczył podobno zupełnie 6 gospodarstw. W ogniu zginęła kobieta z 2 dziećmi i wiele bydła. Silny wiatr w tej nocy przyczynił się bardzo do rozszerzenia pożaru.

— S i l n a b u r z a srożyła się w Skokach dnia 2 b. m., o godzinie 5 po południu. W pobliżkiem Popowie kolonii uderzył piorun w wiatrak, który też wraz z nagromadzonem tamże na mlewo zbożem stał się wkrótce pastwą płomieni.

— N i e s z c z ę ś c i e stało się w Pierzynach pod Wolsztynem. 14-letni chłopak służebny Marcin Roszek pędząc 5-letniego źrebca przez podwórze schwycił go z pustoty za ogon. Już chwilę przed tem widząc to jego pan, zakazał mu tak niebezpiecznych żartów. I otóż źrebiec zniecierpliwiony wierzgnął i tak nieszczęśliwie uderzył chłopaka w piersi, iż tenże natychmiast padł trupem. Przed pogrzebem odbyła się obdukcya sądowa ciała w dniu 3 maja.

— Pożar w Świątnikach pod Mosina, zniszczył w nocy na 4 zm. 5 gospodarstw i 3 domki chałupnicze. Z inwentarza żywego mało co wyratowano, a i to jest po części poparzone. Niektórzy całe swoje mienie utracili i tylko z życiem ledwo uszli. Zabezpieczonych było tylko dwóch gospodarzy. Wiadomość o spaleniu się dwojga dzieci i kobiety sprawdza się. Była nią gospodyni Ł o p i ń s k a, która chcąc swe kilkomiesięczne dziecko z palącego się domu wyratować, razem z niem spaliła się na węgiel. Drugie było dzieckiem pewnej wyrobnicy.

### Kolonizacya.

— K o m i s y a kolonizacyjna zakupiła do końca r. z. w Wielk. Księstwie Poznańskiem 14 w s i r y c e r s k i c h i 3 samodzielne g o s p o d a r s t w a c h ł o p s k i e z budynkami, inwentarzem i żniwem, i to:

1) w o b w o d z i e r e j e n c y i p o z n a ń s k i e j wsie rycerskie Ż o d y ń w Babimojskiem, S ł ą ś k o w o w Krobskiem, W ę g i e r k i w Wrzesińskiem, które obejmują razem 6,600 mórg, za cenę 1 milion 71 tysięcy 200 marek;

2) w o b w o d z i e r e j e n c y i b y d g o s k i e j wsie rycerskie K o m o r o w o, Ł u b o w o, Ł u b ó w k o, S o k o l n i k i, Ś w i n i a r y i Ś w i n i a r k i, wszystkie w powiecie gnieźnieńskim, O s t r o w i t o w Mogilnickiem, J a b ł o w o z folwarkiem B u s z k o w o i S a d ł o g o s z c z w Szubińskiem, U s t a s z e w o i Ż o r n i k i w Wągrowieckiem, obejmujące razem około 22 tysięcy mórg za cenę 3 miliony 174 tysiące 500 marek; dalej 3 gospodarstwa chłopskie: w Ź d z i e c h o w i e, W o ź n i k a c h i B r a c i s z e w i e w Gnieźnieńskiem, obejmujące razem około 440 mórg za cenę w ilości 88, 845 m. Razem zakupiono w W. Ks. Poznańskiem do końca r. z. 7203 hekt. 39 tysięcy akrów (około 28,800 mórg) za 4 miliony 334 tysięcy 545 mr; płacono więc przeciętnie za hektar około 600 marek.

### Szląsk.

— *Z Orzecha* piszą do do Katolika. W czasie burzy, jaka naszą okolicę 25 zm. nawiedziła, padł u nas jeden człowiek rażony piorunem. Był to 15-letni parobek, Franciszek Karmański, [illegible] były jeszcze dwie kobiety. Piorun zabił parobka na miejscu, kobiety tylko ogłuszył, a woły najmniejszej nie poniosły szkody.

— *W Nysa.* W klasztorze tutejszym Szarych Sióstr odprawił w zeszłą Środę ks. kanonik Klein uroczystość obłóczyn 27 dziewic poświęcających swe życie służbie Bożej i pielęgnowaniu chorych. Również kilka Sióstr, które już dawniej do zakonu wstąpiły, złożyły śluby zakonne. Ks. kanonik odprawił potem solenne pontyfikalne nabożeństwo i miał przemowę, w której wykazał, jak wielkie zasługi ma zakon Szarych Sióstr, że nawet sam Ojciec św. zasługi te uznał i zakon potwierdził.

---

## Dawniejsze czasy i teraźniejsze.

Ludzie 90 lat starzy przypominają sobie czas, kiedy nie było parowców, a wszystko podróżowanie działo się za pomocą wolnego, niepewnego sposobu żaglowców, a kto puścił się ze starego kraju do Nowego Yorku, nie wiedział czy przybędzie tam za kilka tygodni lub też za pięć lub sześć miesięcy. Obecnie wiemy prawie na godziny i minuty, jak długo podróż będzie trwała.

Ludzie 60 lat starzy przypominają sobie czas, kiedy nie było kolei żelaznych, podróżować na lądzie można było tylko za pomocą poczt, wozów ciągnionych przez konie lub woły, konno lub pieszo. Obecnie cała sieć pokrywa cały kraj i niektóre linie łączą ocean atlantycki z oceanem spokojnym. Obecnie potrzeba tylko sześciu lub siedmiu dni aby odprawić podróż z Nowego Yorku do San Francisco, dawniej starczyły z biedą trzy miesiące.

Ludzie 50 lat starzy przypominają sobie czas, kiedy nie znano fotografii, lecz tylko malowidła i rysunki, które kosztowały znaczne sumy. Te same przedmioty można mieć obecnie odebrane lepiej, natychmiast i taniej.

Ludzie 45 lat starzy przypominają sobie czas, kiedy nie było telegrafów, lecz wszystkie wiadomości musiały być przesyłane przez pomału się wlekące poczty.

Ludzie 25 lat starzy przypominają sobie czas, kiedy nie znano telefonów, kiedy wszystkie uwiadomienia musiały być przesłane za pomocą listu lub przez umyślnego posła.

Wszystkie te wielkie i użyteczne wynalazki zrobiono za pamięci ludzi, którzy dzisiaj jeszcze żyją. Młodsze pokolenie nie ceni ich tak bardzo, jak ci, którzy uznali i wiedzą jak są użytecznymi i wygodnymi dla całego świata.

Często słyszymy o dawniejszych dobrych czasach. Dla czego mamy pozbyć dzieci nasze uciech i korzyści dawniejszych czasów? Czemuż nie można uchwalić prawo zakazujące parowcom płynąć po wodach, kolejom biedz po lądzie, telegrafom przesyłać telegramy, mówić przez telefony, nakazujące wyrzucić piece i przyrządy do ogrzewania parą, wyrzucić z domów i innych budynków aparaty, zapobiegając użycia gazu i innych sposobów oświetlania wyjąwszy świec łojowych, tak aby mogliśmy powrócić do „dobrych starych czasów" choćby tylko na lat pięć.

Natenczas, gdyby podczas zimnej i burzliwej nocy był potrzebny lekarz, zamiast telefonować trzebaby pójść lub posłać po niego. Jeżeliby kto chciał przesłać daleko mieszkającemu przyjacielowi lub znajomemu krótką jaką nowinę, musiałby napisać list, wysłać go pocztą i czekać na odpowiedź dnie lub też miesiące.

Gdyby kto chciał wieczorem czytać musiałby używać świecy łojowej zamiast gazu lub przyjemniejszego światła z lampy petrolejowej. Gdyby ktoś musiał podjąć podróż, zamiast użyć wagonów, musiałby jechać pocztą i zapłacić cztery razy tyle co za kolej i dziesięć razy tyle niewygody. — Gdyby te i inne polepszenia zostały zakazane, aby przywrócić „stare dobre czasy", niedługoby trwało, że lud zażądałby extra sesyi kongresu, aby znieść te „dobre czasy" i przywrócić lepsze nowoczesne dnie, i za które powinniśmy by być wdzięcznymi.

---

## Podróżnik polski.

P. Stefan Nesterowicz, podróżujący w celach naukowych od kilku miesięcy po Afryce, przesłał rodzinie zamieszkałej w Kielcach dziennik swój z podróży, zawierający wiele ciekawych szczegółów z życia tamecznych mieszkańców i pokoleń koczowniczych. Dziennik ten ofiarowany będzie jednemu z pism warszawskich wraz ze słownikiem podręcznym wyrazów arabskich i wyrażeń najpotrzebniejszym dla podróżujących rodaków.

---

## Mania wojenna.

Arcykulturny naród widocznie dostał bzika na punkcie przygotowań wojennych. Oprócz ludzi i koni, obecnie w Niemczech pociągnięto do odbywania powinności wojskowej psów, sokołów i jastrzębi. Psy będą spełniać rolę pocztarzy, tropić nieprzyjaciela i w ogólności oddawać usługi podobne, jak na łowach na zwierzęta i ptastwo.... Jastrzębie i sokoły mają niszczyć pocztowe gołębie nieprzyjacielskie (francuzkie.... albo i inne). Najwięcej jednak zajęcia w opinii niemieckiej budzi podatek krwi, nałożony na psi rodzaj. Mówią, że wkrótce dokonany będzie pierwszy ogólno-niemiecki spis psów. Maluczko, a do- [illegible]

# CHICAGO.

Pomiędzy bydłem w Chicago i zresztą w całym powiecie Cook panuje tak nazwana „pleuropnomonia". Legislatura Stanu Illinois wysłała niedawno temu komitet, który miał się przekonać, czy tak jest. I w istocie przekonano się, że powyżej wzniesiona zaraza istnieje pomiędzy bydłem chicagoskim. Obecnie została w powiecie Cook zaprowadzona kwarantanna, t. j. nie będzie wolno wysyłać bydła ztąd, ani też przyjmować z innych stron. Wynikiem tego jest, że mięso — zdrożało.

— Posiedziciele psów niech pamiętają o tem, że od pierwszego czerwca każdy pies nie mający kagańca, spotkany na ulicy przez policyanta, zostanie zabrany, czy właściciel jego zapłacił zań „license" lub też nie.

— Jan Kaczmarek, Polak mieszkający pod No. 789 S. Paulina ulicy, stał się w w czwartek na wieczór ofiarą zuchwałej grabieży. Wracał bowiem z towarzystwa prywatnego i dochodził już do domu, w którym mieszka, gdy do niego przystąpiło trzech młodych ludzi, prosząc go o „ogień". Kaczmarek podając im swoje tlące się cygaro otrzymał w głowę raz tępem jakimś narzędziem tak, iż bezprzytomny upadł. Gdy przyszedł do przytomności przekonał się, że mu zabrano pugilares zawierający około $ 300.

— W straszliwy sposób utracił swe życie w piątek po południu nieznajomy chłopiec, który na Michigan ulicy usiłował bezprawnie wejść do w ruchu będącego parowozu Chicago i Northwestern kolei. Spadł a koła odłączyły głowę jego od kadłuba. Całe ciało zostało tak zmiażdżone, że niepodobieństwem nawet było oszacować wiek chłopca.

— Stróż nocny Herman Schultz, który w nocy na 22 marca tak pokopał swą żonę, że porodziwszy dziecko nieżywe, umarła, został skazany do domu poprawy na lat siedm. „Jury" chciała mu już wyznaczyć lat 18, lecz dwóch z sądu przysięgłych wachalo się, nareszcie zgodzono się na lat siedm. Adwokat Werno, obrońca Schultza zrobił wniosek, ażeby nastąpił nowy proces.

— Józef Szymonek i Wawrzyn Leszewek zostali aresztowani i stawieni pod kaucyę w wysokości $2000, przez sędziego White, ponieważ są podejrzani iż w piątek napadli Józefa (czy też Jana) Kaczmarka, mieszkającego pod No. 789 S. Paulina ulicy i odebrali mu $357.

— W niedzielę na wieczór o godzinie 9tej napadł młody Polak Karól Deptka na rodaka Sarczyńskiego przed mieszkaniem tegoż pod No. 185 Cleaver ulicy i zadał mu nożem głęboką ranę w rękę. Rana jest dość niebezpieczną, gdyż Deptka przekręcił nóż kilka razy w ranie i poszarpał zupełnie muszkuły. Pomiędzy młodymi tymi ludźmi istniała od dawniejszego już czasu nienawiść; przyczyna tejże nie jest znaną.

— Piotr Forszczyński mieszkający pod No. 675 Holt Ave., został wraz z kilkoma towarzyszami w niedzielę na wieczór napadnięty na rogu Blanche i Noble ulicy przez kilku łobuzów, którzy starali się odebrać mu zegarek i łańcuszek. Forszczyński bronił się mężnie i udało mu się za pomocą przyjaciół obronić swą własność, gdy jeden z napastników dobył noża i mu zadał głęboką ranę w rękę. Aresztowano Franciszka Schroeder i Augusta Kowalewskiego.

# AMERYKA.

### Z grodu śmietankowego

(Milwaukee.)

Michał Turszczyński, farmer mieszkający w pobliżu Milwaukee, kupił niedawno temu parę koni i bydło od niejakiego Henryka Heilbronner mieszkającego na West Side. Nic mogąc zapłacić za wszystko gotówką zaciągnął hipotekę tj. tak nazwaną „chattel mortgage". Nim atoli zapłacił za wszystko, sprzedał już część bydła, które był kupił, za co został pociągnięty do odpowiedzialności. Sędzia Mallory pozostawił mu do woli, czy chce zapłacić $75 kary, lub też przesiedzieć 90 dni w domu poprawy.

### Eksplozya kotła parowego.

W „Natchez Cotton Factory" w Natchez, Tenn., nastąpiła w dniu 28 maja eksplozya tak gwałtowna, że rozsadziła cały budynek. Pięciu robotników zostało zabitych i wprawdzie: George A. Mickeal, A. R. Fostar, Jesse Batchcock, Ernest Alexander i Henryk Mullins; ranionymi byli: Maggie Welch, Emma Scott, Nellie Sims, George Thompson, S. S. Lee, Evans Jenkins, Monroe Price — dość niebezpiecznie, a inni jeszcze otrzymali lekkie rany. Strata kompanii wynosi $40,000.

### Z prawodawnictwa Stanu Illinois.

W izbie reprezentantów Stanu Illinois uchwalono w środę ubiegłego tygodnia prawo, na którego mocy w niedzielę mają być zamknięte składy wszelkiego rodzaju, wyjąwszy tych, w których się sprzedawają materyały potrzebne do życia, jako i składy, w których się sprzedaje i z których cyrkulują się książki, gazety i t. p. Prawo to ma na celu, ażeby uwolnić od pracy niedzielnej klerków, pracujących w tak nazwanych „Dry Goods Stores" (składach towarów łokciowych). Tymczasem prawo to, jak zostało przyjęte, zamyka także i saloon'y w niedzielę. Prawo to nie tyczy się więc składów mięsa, chleba, grocerni i księgarni. 80 członków głosowało za prawem, 40 naprzeciw. Pomiędzy tymi, którzy głosowali naprzeciw znajdują się dwaj członkowie partyi robotniczej: Bailey i Karłowski, którzy, jak już wiadomo poprzednio, nie bacząc na to, jak ich współtowarzysze życzą, głosują zawsze tak, jak im ich sumienie nakazuje.

### Z prawodawnictwa Stanu New York.

Z Albany, N. Y., donoszą w dniu 26 maja: Władza prawodawcza uchwaliła dzisiaj prawo tyczące się saloon'ictwa według wniosku postawionego przez reprezentanta Velder'a. Gubernator Hill niezawodnie zawetuje to prawo.

„Bill" Velder'a dzieli saloon'y na dwie klasy t. j. na takie w których się sprzedają trunki wszelkiego gatunku i inne w których się sprzedaje tylko wino i piwo. Pierwsze położone w miejscowościach liczących przeszło pół miliona mieszkańców, będą płaciły rocznie $400 za „license", drugie $100; w miejscowościach nie liczących pół miliona lecz przeszło 100,000 mieszkańcow pierwsze po $200, drugie po $50, w miejscowościach mających przeszło 20,000 lecz mniej jaki 100,000 mieszkańców, pierwsze po $100, drugie po $25; saloon'y w miejscowościach obejmujących 5000 do 20,000 ludności — pierwsze $50, drugie $15; saloon'iści w miejscowościach nie liczących 5000 mieszkańców będą płacili po $ 50 $ 10. Dochód z tego podatku ma być obrócony na utrzymanie zakładów karnych i dla obłąkanych, a zresztą na opłacenie wydatków dla administracyi Stanu. Prawo ma wejść w życie z dniem 1go lipca.

### Pożary leśne w Stanie Michigan.

Z Marquette, Mich., piszą w dniu 25 maja: Nieszczęścia gromadzą się — i czem dalej, tem bardziej na górnym półwyspie michigańskim. Począwszy od straszliwego wichru, który tu szalał w dniu 2 maja, zdaje się, że demon zniszczenia rozpętał swych szkaradnych służalców. Chociaż wicher ten nie można nazwać huraganem, był jednakowoż tak silnym iż poobalał budynki, drzewa, płoty, i w niektórych przypadkach zabrał i bydło. Wielu postradało nie tylko dachy domów, lecz i całe domy. Druty telegraficzne zostały pozrywane i dopiero w trzy dni później było można się dowiedzieć o szczegółach burzy. Cały półwysep ucierpiał a strata tego dnia wynosi nie mniej jak dwa miliony dolarów. Najbardziej ucierpiały naturalnie drzewa w lasach, które padały jak trawa pod sierpem.

Zaledwie burza ukończyła swe dzieło, okazała się na horyzoncie gęsta ciemna mgła, przez którą natura chciała niejako rozpostrzeć całun po nad scenami ruiny na ziemi.

Coraz gęstszym stawał się dym, aż słońce wyglądało z po za niego jak kula czerwona a odor palących się lasów zapowiadał inne nieszczęście. Lasy się paliły, a tylko ten, który mieszka w „kraju sosien" może sobie wyobrazić obawę, jaką są napełnieni ludzie, kiedy widzą, że czerwona ręka pożaru zagraża ich domostwom i nawet życiu. Przez całe trzy tygodnie kir żałoby czyli raczej dym pokrywał naszą okolicę i nawet nie było w tym czasie ani jednej godziny, w której by świetne lasy nasze się nie paliły. Nie mieliśmy wcale prawie deszczu od początku kwietnia a lasy i pola były przygotowane do karnawału ruiny, który nas nawiedził. Nie ma ani jednego miejsca pewnie od tak nazwanego „Gogebic range" aż do Sault St. Marie, któremu w tym czasie pożar nie groził. Setki domostw zostało zniszczonych; obozy drwali i robotników pracujących po kolejach żelaznych uległy złowrogiemu żywiołowi. Z lasów uciekał każdy do miasteczek. Wiele familii żyjących w pobliżu lasów musiało przez dłuższy czas obozować po drogach lub kolejach, gdyż to były jedyne miejsca, gdzie ogień nie znajdował żywiołu. Ludzie ci ponieśli wielką stratę i wielu z nich pozostaje wśród lasów oczerniałych bez domu, przyjaciół i pieniędzy. Możnaby powiedzieć, że pozostałe odziemki są niejako pomnikami po pięknych kiedyś domostwach, na około których dymiących się jeszcze ruin można widzieć zapłakane oblicze cierpiących niewiast i dzieci, które nie mogą sobie dać rady.

Niezmierna ilość bełek kolejowych i drzewa palnego zostało zniszczona — koleje utraciły mosty i budynki, których żadna agencya ludzka nie mogła ocalić. Lecz straty te są niczem w porównaniu z temi, które nastąpiły przez spalenie się wartościowych sosien i drzewa twardego. Całe lasy poobalane przedtem przez wicher, stały się pastwą płomieni.

Powiaty Baraga, Houghton, Alger, Marquette i Keweenaw ucierpiały najwięcej, choć i okolica znana jako „Gogebic range" postradała wiele. Można liczyć że półwysep michigański utracił w miesiącu maju około $4,500,000, nie wliczając w to wcale straszliwego nieszczęścia w Lake Linden, które prawie całe się spaliło w jednem popołudniu. Wliczając i tę stratę, śmiało można powiedzieć że bożek mamony zapłacił demonowi zniszczenia z pełna $7,000,000 — trzeba bowiem wiedzieć, że Lake Linden było kwitnącem miasteczkiem liczącem 4500 mieszkańców z pięknemi składami i wygodnemi domami. Spaliło się 280 domostw — nie wliczając wcale towarów. Pochwały godnem jest, że obywatele z wszystkich Stanów Zjednoczonych przychodzą ofiarom pożaru na pomoc. Ci którzy ucierpieli przez pożar w ogóle są dobrej myśli i niebawem zaczną budować nowe domy nad ruinami dawniejszych.

### Pożary leśne.

Prędzej jak w inne lata — pożary leśne niezmiernych rozmiarów rozpoczęły swe prace zniszczenia. Z lasów przeskakują do miasteczek, z miasteczek do lasów. Niszczą wszystko co w ich drodze leży t. j wszystko to, co jest zapalnem. Iskra z parowoza lub cygara staje się oceanem płomieni. Młyny, składy, farmy, mosty, płoty i ziemiopłody ulegają straszliwemu żywiołowi. Śmierć znajdują nietylko zwierzęta dzikie i swojskie, lecz i istoty ludzkie. Nawet rola staje się bezwartościową na dłuższy czas, ponieważ węglik i salerorod, które ona zawiera, zostały zniszczone. Obszar zajęty przez pożar leśny, staje się często puszczą, powierzchnia jest niczem innem jak kurzem i popiołem.

Z cywilizacyą mnożą się pożary leśne. Parowce płyną po wszystkich rzekach, które do żeglugi są przydatne. Tory kolejowe zostały zaprowadzone przez niezmierne lasy i okolice, które mało jeszcze są osiedlone — kompanie kolejowe czynią to, aby uzyskać tysiące akrów gruntu lub zaszkodzić kompaniom, które z nią rywalizują. Myśliwcy, rybołowcy, naturaliści i turyści obozują w lasach i często nie zagaszają ognia, gdy opuszczają miejsce na którem obozowali. Drwale wycinają najlepsze drzewa z tysięcy akrów, podczas każdej zimy, pozostawiając liście i wióry, które później stają się suchemi jak próchno. W niezmiernie wiele sposobów mogą powstać pożary leśne. Opieszałość zbrodnicza pociąga za sobą karę, która atoli często trafia raczej niewinnego, jak winowajcę.

Ile to razy nie oświadczono na rocznych posiedzeniach właścicieli lasów, że więcej kosztownego drzewa bywa zniszczonego przez pożary, jak przez ścinanie i używanie w celach przemysłowych. Udowodniono także, że drzewa, które utraciły swą żywotność skutkiem pożarów, tracą wkrótce swą wartość, gdyż poczynają próchnieć i robactwo się w nich umieszcza. Ogień przebiega szybko przez lasy składające się z drzew żywicznych jako to ze sosien, jodeł, świerków i hemlaków i niszczy wszystkie szyszki.

W tym kraju mało co uczyniono dotychczas aby zapobiedz pożarom leśnym lub uorganizować środki i sposoby do zagaszenia ich, gdy już wybuchły. W krajach europejskich pożary leśne wydarzają się rzadko. Osoby ścinające drzewa, choć na własnej roli, muszą w pewnym czasie usunąć lub zniszczyć liście, gałązki i wióry, i są odpowiedzialnemi za stratę, jeżeli ogień na ich własności wybuchnie.

Rząd kanadyjski przedsięwziął środki, które prawie zupełnie zapobiegły pożarom leśnym dawniej tak często wybuchającym. Dziwną zdaje się rzeczą, że amerykański rząd narodowy pozostał w tyle w sprawie, która się odnosi do całego ogółu. Przez pożary leśne ponoszą nietylko pojedyńcze osoby straty, lecz drzewa ubywa coraz więcej a cena jego idzie w górę.

### Nieszczęście w kopalni.

Z Nantikocke donoszą, że w dniu 26 maja wydarzyła się w szybie No 2 „Susquehanna Coal Co." eksplozya, skutkiem której zostali niebezpiecznie poparzeni: Jan Cosgrove, Józef Żołowski i James Sheehan. Nie ma nadziei aby pozostali przy życiu; jest to ta sama kopalnia, w której w grudniu 1885 roku 26 górników zostało zasypanych.

### Dwa wielkie pożary.

W dniu 27 maja z rana spaliły się w Nowym Yorku stajnie tak nazwanej „Belt Line Horse Car Company", położone pomiędzy 53cią i 54tą ulicą przy 10tej Avenue. Zarazem spaliło się kilkadziesiąt domów i prawdopodobnie wielu ludzi utraciło życie. W stajniach tych znajdowało się około 1600 koni i kilkaset wozów. Zdołano ocalić 10 koni tylko i dwa wozy. Strata wynosi mniej więcej $1.000.000. Że strażaków i policyantów utraciło wiele przytomność z powodu niezmiernej gorączki spowodowanej przez ogień i było trzeba ich odesłać do lazaretu.

W tym samym czasie powstał pożar w Cincinnati także w stajniach położonych w pobliżu starego „Brighton House". Znajdowało się tam około 300 koni, które zdołano ocalić. Strata wynosi około $.200.000.

### Nieszczęście kolejowe.

Z Pittsburga piszą nam w dniu 28 maja: Na Pennsylvania kolei wydarzyło się wczoraj nieszczęście na tak zwanej „podkówce" (Horse Shoe Bend). Cztery osoby utraciły życie, a z dziewięciu ranionych umarło już dwóch. Nieszczęście stało się przez to, że gdy pociąg pospieszny przybliżał się do Kittanning Point, jedno z kół przechodzącego tamże pociągu towarowego zawadziło o koło pociągu osobowego, skutkiem czego wagon się wykoleił, obalił się na dwa wagony pociągu osobowego i takowe roztrzaskał.

Zabitymi zostali: Dale B. Graham z Allegheny City. Pa.; Wymer Snyder z Shamokin, Pa.; John Doris z East Liberty, Pa.; J. H. Stauffer z Louisville. O.; Karól Biedelmann z Brinsfield, Ind.; Chas. E. Morrel z Nowego Yorku. Ranionymi zostali: W. B. Moore z Wilkinsburg, Pa.; A. Agen z Fayetteville, N. Y.; Clara Albert z Flint, Mich; Edyta Giese z Chicago; G. A. Payel z Columbus, O.; Hattie Luckett z Alaksandria, Va.; Pastor John Alfred z Beaver Falls, Pa., i pastor R. H. Porter z Detroit.

## Wielka praca kulturna.

Wiele do wychowania Indyan przyczyniają się rozmaite katolickie szkoły indyańskie. Niektóre korporacye protestanckie pracują także w tym kierunku, lecz ich prace są nie wiele co znaczące.

Na czele katolicko-indyańskiego wychowania znajduje się osobne bióro katolicko-indyańskiej misyi. Dyrektorem tego bióra został przed kilku laty obrany przez katolickich biskupów tego kraju ks. J. A. Stephan, który wprawdzie mieszka w Washingtonie, lecz często wyjeżdża na misye do dalekiego Zachodu.

Na jednej z politechnicznych szkół niemieckich wykształcił się na cywilnego inżyniera, później atoli poświęcił się teologii katolickiej i został kapłanem świeckim. W Ameryce od wielu lat z zapałem postępuje ks. Stephan w śladach na całym świecie słynnego, przed 14 laty w St. Louis zmarłego misyonarza indyańskiego De Smet, pochodzącego z Belgii. Jako misyonarz indyański przywłaszczył sobie ks. Stephan przedewszystkiem znajomość mowy Dakotas'ów t. j. różnych plemion znanych pod nazwą Sioux'ów. Zdolność swą administracyjną okazał przez kilka lat jako agent indyański na wielkiej rezerwacyi Sioux'ów w Standing Rock, Dakota, na której zgromadzono najniebezpieczniejszych Sioux'ów wziętych w niewolę podczas wojen ich ze Stanami Zjednoczonymi. Dawniejsze jego wykształcenie jako inżynier jest mu wielce przydatnem. Wykształcenie to jest główną przyczyną wpływu jego u dostojników wojskowych, wpływowych urzędników i członków kongresu. Ks. Stephan bowiem brał udział w ostatniej wojnie domowej w wojsku północnem jako kapelan i ocalił przez szybkie i biegłe zbudowanie mostu przez bystrą rzekę wielki oddział jenerała Smith, który był otoczony i odcięty przez armię odważnego jenerała buntowników Napoleona Bonaparte Forrest i inne oddziały południowe.

Ta wziętość jego jest mu zwłaszcza wielce przydatną w teraźniejszym jego stanowisku na czele katolickich misyi indyańskich. Najwyższe władze wojskowe i cywilne popierają go chętnie a wpływ jego w kongresie, który przeważnie z protestantów się składa, przyczynia się do tego, że szkoły misyjne są dostatecznie opatrzone w zasoby pieniężne dla ich utrzymania.

Część kosztów zbiera się rocznie przez kolekty w szkołach katolickich tego kraju; także prywatne osoby jak n p. znana z dobroczynności bankierska familia Drexel'ów w Philadelphii, a zwłaszcza damy tego domu przyczyniają się znacznie do utrzymania szkół misyjnych. Lecz zarazem wyznaczył kongres na rok finansowy od 1 lipca 1886 r. aż do 30 czerwca 1887 dość znaczną sumę bo $231,880, dla katolickich szkół indyańskich — a oprócz tego $30,000 na ubiory, utrzymani i t. p.

Katolickich szkół dla Indyan mamy obecnie 55; w 35 z nich dostają dzieci indyańskie utrzymanie i mieszkanie a w niektórych nawet odzież.

Szkoły rozkładają się tak: Na wielkiej rezerwacyi Standing Rock w Dakota jest ich siedm; oprócz tego w następujących miejscowościach w Dakota: na Turtle Mountain rezerwacyi, w St. John, w Yanktown, na Rosebud rezerwacyi, na agenturze Crow Creek'sów, a dwie na agenturze Devil's Lake — w ogóle więc czternaście szkół w Dakocie. W Montana mamy trzy takie zakłady: Misyę św. Piotra, Misyę St. Labre i agenturę Flathead. W Idaho dwie, obie noszące nazwisko misyi De Smet, w Wyoming jedną — misyę św. Szczepana. W Ter. Washington 3 t. j 2 w agenturze Colville — Indyan i jedną w Tulalip agenturze. W New Mexico znajduje się jedenaście takich zakładów: dwa w Bernalillo agenturze i po jednym w Santa Fé, Acoma, Isleta, Jemez, Laguna, San Juan, Santo Domingo, Tays i Zuni. W Alasce są dwie szkoły: w Juneau i Sitka.

Lecz nie tylko w powyższych terytoryach, lecz i w niektórych Stanach, w których się jeszcze znajdują Indyanie, istnieją takie zakłady. W Wisconsin pięć — w Milwaukee, Bayfield, na Courtes Oreilles rezerwacyi, na Menominee rezerwacyi i na Bad River rezerwacyi. W Minnesota siedm: po jednej w Collegeville, St. Joseph, Morris, Avoca, Clontarf, Graceville i na White Earth rezerwacyi. W Colorado jeden t j. w Denver. W Nevada jeden — w Reno. W Californii jeden — w San Diego. W Kansas jeden — na Osage misyi; w Oregon jeden — na Grand Ronde agenturze. A obecnie, że Chiricahua Apachesy zostali przeniesieni do Florida, ustanowiono tam jedną szkołę — w St. Augustine.

Trzy do czterech tysięcy dzieci indyańskich obojga płci pobierają w tych szkołach naukę, i wprawdzie w sposób praktyczny, obliczony na ich przyszłość. Do największej uczęszcza 150, do najmniejszej 10 uczniów. Ponieważ zaś te zakłady naukowe są w pobliżu ludności indyańskiej, dla tego też wywierają na Indyan lepszy i trwalszy wpływ, jak wielkie bezpośrednie pod dozorem rządu stojące szkoły jak n. p. w Carlisle w Virginii, gdzie uczniowie zupełnie zostają wyrwani z życia indyańskiego. Rząd Stanów Zjednoczonych ma naturalnie także wpływ na szkoły katolicko-indyańskie, które tak hojnie popiera, i uważa na to, aby szkoły były otwarte przez cały czas i aby liczba przeznaczona je odwiedzała — gdzie te warunki się nie wypełniają tam odciąga rząd odpowiednie kwoty ze sumy dla szkół przeznaczonej; niektóre ze szkół stoją bezpośrednio pod dozorem agenta indyańskiego.

Lecz prawdziwymi prowadzicielami szkół są katolicy nauczyciele których zawodem jest ucywilizowanie Indyan — nawet niekatolicy uznają ich zdolność. Mała część nauczycieli składa się z ludzi świeckich, inna część z księży świeckich; większą zaś dostarczają zakony a zwłaszcza: O. O. Benedyktyni, Jezuici, Franciszkanie, jakoż i Siostry św. Józefa, Szaretki, Benedyktynki, Siostry Dobrego Pasterza, Siostry Miłosierdzia, Franciszkanki, Dominikanki, Urszulanki i Siostry Naszej Pani z Loretto.

Co do narodowości między nauczycielami i nauczycielkami mają Francuzi i Niemcy przewagę. Do wybitniejszych pracowników na tej niwie należy Przew. ks. Marty, biskup Dakoty.

Misye indyańskie obejmujące naturalnie okolice, w których się mówi różnymi językami i narzeczami indyańskiemi, ponieważ są zamieszkałe przez jak najrozmaitsze plemiona indyańskie i to po większej części przez plemiona, które jeszcze niedawno temu należały do najniebezpieczniejszych barbarzyńców a przez pracę tę kulturną stają się coraz bardziej spokojniejszemi.

### Rozmaitości.

*O rodaku* naszym Babińskim, inżynierze górnicznym, który dłuższy czas przebywał w Peru, zamieszcza dziennik tamtejszy, wychodzący w Limie „El Commercio", bardzo pochlebny artykuł, z którego przytaczamy parę ustępów: „Pana Babińskiego zasługi — pisze wspomniane pismo — są zarówno rozmaite jak świetne. Od chwili swego przybycia do Peru, zajął się badaniem kraju pod względem geologicznym i bogactw górniczych. Zwiedził obszerną przestrzeń naszej republiki we wszystkich prawie kierunkach i śmiało to powiedzieć możemy, że oprócz Antonia Raimonda nie było i nie ma nikogo, coby tak gruntownie zbadał bogactwo mineralne i naturę geologiczną kraju naszego Okręgi, zwłaszcza górnicze i kopalnie peruwiańskie uczynił p. Babiński przedmiotem specyalnym swoich podróży i zarazem rozległych i gruntownych badań naukowych."

— *Zamach na jenerała Bazaine.* W dzienniku madryckim „El Imparcial" z dnia 19 kwietnia czytamy szczegóły o zamachu na życie Bazaina. Po wzięciu Metzu jenerał opuścił Francyę i zamieszkał stale w Madrycie. Po wyjeździe żony jego do Meksyku przed 10 miesiącami, mieszka samotny z dwoma sługami przy ulicy Monte-Esquinsa Nr. 23. Przyjmuje bardzo mało osób, a sam już prawie nie bywa w towarzystwie. Wśród tej samotności exmarszałek Bazaine stał się ofiarą zamachu, który go o mało życia nie pozbawił. Około południa przybyło dwóch panów narodowości francuzkiej do mieszkania jenerała, a nie zastawszy go w domu, zostawili swoje karty wizytowe i oddalili się. Jeden z tych gości zjawił się powtórnie o godzinie 3 po południu. Jenerał przyjął go ze zwykłą sobie uprzejmością, rozprawiali o rzeczach potocznych, gdy pod koniec wizyty gość powstając rzekł: „Przyszedłem pomścić Francyę, Bóg mię przysłał" — i wydobywszy sztylet, zadał nim cios w czoło jenerała, który nie będzie miał grożnych następstw, bo rana nie jest głęboka i nie rozległa. Zbrodniarz natychmiast uszedł odtrąciwszy z siłą służącą, która chciała go pochwycić w ucieczce i szybko dostał się na ulicę. Za nim biegła służąca, krzycząc z całej siły: „Chwytajcie tego, co zabił jenerała." W bramie zabiegła mu drogę stróżka — tej rzekł: „Nie jestem zbrodniarzem, ale dobrym obywatelem, przyszedłem by pomścić ojczyznę." Stróżka i służąca wybiegły za uciekającym, gdy właśnie przechodził deputowany z Kortezów D. Augustin Fernando de La Serna ze swoją żoną. P. La Serna puścił ramię swej żony, a począł ścigać zbrodniarza, w czem mu dopomógł lekarz Don Benjamin Varquez, którzy pochwycili zbiega na końcu ulicy de Monte Esquinza. „Coś pan uczynił?" — zapytał p. La Serna. — „Pomściłem moją ojczyznę, spełniłem polecenie dane mi od Boga. Francya pomszczona, zabiłem zdrajcę Met u." — „Zkąd jesteś" — zapytał p. La Serna. — „Jestem Alzatczyk i korespondent do „Le Courrier de la Rochelle." Na to nadeszło dwóch gwardzistów i urzędnik policyjny, którym zabójca bez oporu oddał sztylet. P. La Serna i lekarz udali się zaraz do domu Bazaina, zastali jenerała obmywającego sobie ranę gąbką. Jenerał nie mógł zdać sprawy z tego, co zaszło między nim a zabójcą. Lekarz opatrzył ranę, która może być względnie ciężką z powodu wieku jenerała. — Jak się okazuje, napastnik był już dwa razy poprzednio w Madrycie w celu uskutecznienia zamachu. Nie wiadomo jednak, z jakiego powodu nie mógł go dokonać aż do wczoraj. Nazywa się Ludwik Hillaurand, ma podróżować w celach handlowych, podaje, że jest autorem książki: „Amours d'un voyageur" i mieszka zwykle w La Rochelle. Jest wysoki, tęgi, barczysty, ubrany z pewną elegancyą — wiek między 37 a 38 lat. Jako ochotnik brał udział przy oblężeniu Paryża; poddanie się Metzu sprawiło mu wielką boleść i już od tej chwili postanowił uwolnić ojczyznę od tego, co według jego sądu, był sprawcą poddania. Nie mówi po hiszpańsku. Nadto napisał drugą książkę o poddaniu się Metzu, gdzie napada gwałtownie na Bazaina. Przed sędziami śledczymi opowiedział Hillaurand dokładnie, co zaszło w domu jenerała Bazaine i zdaje się być dumnym ze swego czynu — sądzi dotąd, że zadał cios śmiertelny Bazainowi. Przed indagacyą Hillauranda, sędzia śledczy i gubernator cywilny udali się pierwej do domu jenerała, aby tam zasięgnąć wiadomości. Jenerał był jeszcze odurzony ciosem i zaledwie zdawał sobie sprawę z zajścia; po pewnym czasie zaczął zbierać zmysły. Lekarze orzekli, że rana nie jest bardzo głęboka w okolicy czołowej, zadana narzędziem ostrem.

### Nekrologia.

— W Poznaniu umarła w dniu 8 maja Helena z Gładyszów Gładysz.

— W Krzeszowie, w powiecie biłgorajskim, umarł Stanisław Cybulski oficer 8 piechoty wojsk polskich w dniu 23 kwietnia licząc lat 95.

— W Gniewie umarł w dniu 5 maja Jan Litewski.

### Kłopot.



### Humor i prawda.

Wojewoda Panie kochanku opowiadając raz o łowach, zapewniał: że, jak palnął do sarny, to kula przeszła przez prawe ucho i prawą zadnią racicę, i dodał: „Niech powie mój dworzanin, co był naocznym świadkiem." Wszyscy zadziwieni zawołali: Czy to być może? — Wtedy dworzanin z ukłonem: „Kiedy Jasny Pan strzelał, to sarna zadnią racicą skrobała się w ucho" — a potem szepnął Jaśnie Panu do ucha: „Niech Jasny Pan drugi raz tak kłamać nie raczy, bo zaledwiem racicę do ucha sarny dociągnął."

# Wielka Wycieczka PIK-NIKOWA

Towarzystwa
POLSKICH KRAWCÓW
z Chicago do
Norwood Park'u, Town Niles, Ill.,
Ogrodu Barciszewskiego
w pobliżu cmentarza polskiego, odbędzie się
**w Niedzielę, 26 Czerwca, 1887.**

Pociąg opuści dworzec Chicago & North-Western kolei, na rogu Wells i Kinzie ulic o godzinie 9-tej A. M. Zatrzyma się także na Division ul.

**Bilet 35c. włącznie wstępu do ogrodu.**

Dzieci poniżej lat 12-stu 15 c.
Biletów dostać można u pp.
J. Niemczewskiego, Noble i Sloan Str.
T. Nalepińskiego, Noble i Chapin Str.
J. Górnego, 677 Milwaukee Avenue.

W razie niepogody wycieczka odbędzie się dwa tygodnie później. (22—25)

## POSZUKIWANIA.

Niedawno temu przyjechał Wawrzyniec Kuczma z żoną i czworgiem dzieci i wylądował w Philadelphii. Żona i dzieci przybyły do Minonk, Ill., Kuczma zaś pozostał na trzeciej stacyi od Philadelphii. Żona i dzieci płaczą obecnie za ojcem. Kuczma pochodzi ze Szagłogoszcza w powiecie szubińskim.

Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech raczy donieść pod adresem:

JAN MALINOWSKI,
(20-22) Minonk, Ill.

Wawrzyniec Sobczak poszukuje syna swego Szczepana. Pochodzi z W. Ks. Poznańskiego, ze wsi Kołaczkowa, w powiecie gnieźnieńskim i już od trzech lat przebywa w Ameryce. Od niego odbierałem listy aż do 14 lutego 1887 lecz od tego czasu nic o nim nie wiem. Co o nim wiem na ostatku, jest: Na stancyi był u pana Niespodzianego w St. Paul, Minn., wyjechał potem na robotę do Washburn i w tem ostatniem miejscu pracował 4 miesiące od Listopada do końca Lutego, poczem wrócił do St. Paul do domu poprzedniego pobytu, lecz — jak się zdaje — z pomięszanemi zmysłami. Jedną nogę miał skaleczoną siekierą a drugą poparzoną. U pana N. znajdował się krótko, jednego rana wyszedł do kogoś i od tego czasu zniknął — nikt o nim nie wie. Syn mój miał około 700 dolarów uciułanych pieniędzy. Przybyłem naumyślnie do Ameryki (4 maja) aby wywiedzić się o Szczepanie. Odzywam się do wszystkich czytelników aby raczyli donieść jakąkolwiek wiadomość, jeżeli co więcej o nim wiedzą, stroskanemu ojcu

*W. SOBCZAK.*
Protter Store, Connellsville,
Fayette Co., Pa.
(X)

Poszukuję Józefa Ciesielskiego (ślósarza) który pochodzi z Kcyni, W Ks P. — Znajduje się w Ameryce od 5 lat — i przebywał w Chicago. Ktoby o nim wiedział niech raczy donieść do

Izydor Niestrzepkowski,
260 Carpenter Str,
Chicago, Ills.

Poszukuje się Wiechowskiego pochodzącego z Polaszk, powiatu Kwidzyńskiego w Prusach Zachodnich, który przybył do Ameryki w Maju albo Czerwcu 1886. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, niech łaskawie mi doniesie pod adresem

Anton Liebrecht
Menasha, Wis.



## Tadeusz Kościuszko.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy *Tadeusza Kościuszki* trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się, podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

*W Dyniewicz.*



# DJABEŁ.

Opowiadanie

*GUY DE MAUPASSANT.*

Dokończenie.

* * *

Rapetowa była w rozpaczy. Każda ubiegająca chwila zdawała się jej teraz czasem zmarnowanym, groszem wydartym. Brała ją chętka szalona chwycić za szyję grat ten stary, tę niedołęgę, — i ścisnąwszy nieco, powstrzymać chrapanie to urywane, ciężkie, przedłużające agonię, a kradnące jej czas i pieniądze. Zastanowiła się jednak zaraz nad niebezpieczeństwem podobnego kroku. Inna myśl przeszła jej przez głowę. Zbliżyła się do łóżka i pytała:

— Czy już widzieliście djabła?

Matka Bontemps wyszeptała:

— Nie...

Dozorująca zaczęła wtedy opowiadać niesłychane historye w celu przerażenia słabej duszy umierającej.

— Na kilka minut przed śmiercią djabeł zjawia się każdemu człowiekowi — mówiła. Trzyma w ręku miotłę, ma rynkę na głowie i wydaje krzyki przeraźliwe. Gdy się go zobaczy — wszystko skończone: pozostaje wtedy zaledwie kilka chwil do skonania. I wyliczała wszystkich tych, którym djabeł ukazywał się przy niej w tym roku: Józefatowi Loisel, Eulalii Ratier, Zofii Padagnau, Serafinie Grospied.

Matka Bontemps, poruszona w końcu tem opowiadaniem, zaczęła się miotać na łóżku, suwać po kołdrze rękoma, usiłowała przechylić głowę, aby módz zajrzeć wgłąb izby.

Rapetowa znikła nagle z przed łóżka. Wyjęła z szafy prześcieradło i zarzuciła je na siebie, włożyła na głowę rynkę o trzech krótkich zakrzywionych nóżkach, które wyglądały jak trzy kręte rogi, dłonią prawą pochwyciła za miotłę, w lewą ujęła wiadro blaszane, które naraz podrzuciła pod sufit. Spadając na ziemię, wiadro wydało brzęk i hałas przerażający. Wlazłszy wtedy na krzesło, dozorczyni podniosła zasłonę znajdującą się u końca łóżka i ukazała się chorej. Wywijała przytem rękoma, wydawała przeraźliwe okrzyki z pod rynki, która jej twarz zakrywała, i groziła starej wieśniaczce miotłą, niby djabeł rzetelny.

Konająca straciła resztę przytomności. Ze wzrokiem obłąkania, zdobyła się jeszcze na wysiłek nadludzki, aby się zerwać i uciekać; zdołała nawet podnieść ramiona i piersi zpołsania, ale opadła wnet napowrót z westchnieniem ciężkiem. Skończyło się...

Rapetowa odłożyła teraz szybko a spokojnie wszystkie przedmioty na właściwe miejsca: miotłę do kąta, prześcieradło do szafy, rynkę na komin, wiadro na ławkę, krzesło pod ścianę. Poczem, gestem wykazującym biegłość w tej sztuce, zamknęła oczy nieboszczce, postawiła talerz na łóżku, wlała do niego wody święconej, umoczyła w niej gałązkę bukszpanową, przygotowaną zawczasu na komodzie, i ukląkłszy, zaczęła z zapałem odmawiać modlitwy za umarłych, które umiała na pamięć z rzemiosła.

Kiedy zaś pod wieczór Honoryusz wrócił do domu i zastał ją modlącą się, zmiarkował wnet, że Rapetowa wygrała na czysto dwadzieścia soldów, — spędziła bowiem na dozorowaniu zaledwie trzy dni i noc jedną, co razem czyniło franków pięć, nie zaś sześć, które jej teraz, wedle umowy, zapłacić należało.

KONIEC.

## Kronika kościelna.

Czytamy w chicagoskiej Tribune: Dwa lata temu zakupił ks. Kazimierz Rogowski, proboszcz przy kościele św. Patrycyusza w Adrian, w Stanie Michigan piękne miejsce i rozpoczął budowę wolnego szpitalu i przytułku dla starców i kalek, który ma kosztować $100,000. Skrzydło wschodnie, kosztujące $23,000 jest już ukończonem i może być zajęte. Dedykacya nastąpiła w ubiegłą niedzielę z zwyczajnemi ceremoniami kościoła katolickiego.

# Ostatnie Wiadomości.

*Wiedeń*, 30 maja. Urzędnik pocztowy Zalewski ulotnił się z Wiednia, zabierając ze sobą listy zawierające $75,000 w banknotach.

*Paryż*, 39 maja. Saussier, nowy minister zrezygnował. Prezydent Grevy potwierdził następujących ministrów: Rouvier, prezes ministeryum, minister finansów i minister poczt i telegrafów; Flourens, spraw zagranicznych; Fallieres, spraw kraju i spraw kościelnych; Maseau, sprawiedliwości; Spuller, oświaty; Dantremes, handlu; Barbe, rolnictwa; Barbey, floty i Ferron, wojny.

*Paryż*, 30 maja. Dzisiaj pochowano jak najsolenniej ofiary nieszczęścia w „Opera comique" na cmentarzu Pont Neuf. Nabożeństwo żałobne odprawiło się w kościele Notre Dame, w którem było można słyszeć głośny płacz i szlochanie. Około 200,000 ludzi przypatrywało się lub brało udział w pogrzebie. Nad grobami przemówił Goblet, były prezes ministeryum i Berthelot.

*Rzym*, 30 maja. Watykan odpowiadając na zapytanie, jakby trzeba zrozumieć alokucyę Ojciec św. do kardynałów kilka dni temu wysłał do nuncyuszów okólnik, że zapatrywanie się Ojca św. na stan rzeczy nie zmieniło się pomimo umiarkowanej mowy Jego Świątobliwości. Jeżeli rząd włoski żąda pokoju, to Papież jest gotowym rozpocząć rokowania na podstawie przywrócenia mu władzy świeckiej.

*Edinburg*, 30 maja. Wciąż jeszcze szukają ofiar szkodliwego gazu w kopalni w Udson. Do tego czasu wydobyto 62 trupy.

*St. Louis*, 30 maja. Dzisiaj na południe zawalił się trzypiętrowy dom położony pod No. 414 — 416 na 3ciej ulicy. Aż w pół do trzeciej godziny wydobyto niejakiego Stiffins'a ciężko ranionego, lecz jeszcze żyjącego. Poszukiwania odbywają się dalej.

*Cleveland, O.*, 30 maja. Upper Sandusky, miasto stołeczne powiatu Wyandotte w Ohio, zostało dzisiaj nad wieczorem nawiedzone straszliwą burzą. 200 stóp wysoka wieża kościoła katolickiego leży w ruinach. I przednia strona kościoła zawaliła się także; zostały poobalane drzewa, płoty itd.

*Syracuse*, N. Y., 30 maja. W fabryce Hitchock'a w Cortland rozsadził się dziś rano kocioł parowy. Człowiek jeden został zabity, jeden śmiertelnie a trzech niebezpiecznie ranionych.

*New York*, 30 maja. W Brooklynie zrobili lekarze operacyą na niejakim Henryku Chatfield, cierpiącym na zapalenie wnętrzności. Znaleziono pestkę z pomarańczy na około której się już osadziła materya. Wydobyto ją wprawdzie, lecz chory był już tak słaby, iż wkrótce po operacyi umarł.

*Chicago*, 31 maja. Wczorajszy dzień zdobienia grobów weteranów z wojen amerykańskich odbył się jak zwyczajnie z wielką okazałością i uroczystością po całych Stanach Zjednoczonych. W niektórych miejscowościach przeszkadzały cokolwiek deszcze.

W raporcie ze Springfield, Ill., czytamy o nowej inkorporacyi 31, maja. „Polish Publishing Company of Chicago Ill., capital stock $25,000, for publishing newspapers, books, and periodicals in the Polish language; incorporators, John Radziejewski, Vincent Barzyński, and John Zylla."

## Stan powietrza w Stanach Zjednoczonych.

Z Washingtonu donoszą w dniu 29 maja. W dolinie nad rzeką Mississippi i na zachód aż do oceanu spokojnego, jako i w północnych Stanach nowo-angielskich i na zachód od nich, aż do Stanu Ohio, panowały w ostatnim tygodniu większe upały jak to zwyczajnie się dzieje w tym sezonie. Cokolwiek chłodniej było w Wisconsin, Minnesota, Virginia i południowo-atlantyckich stanach, podczas gdy w okręgach rolniczych panowała w przecięciu temperatura normalna. W Oregonie zaś i w terytoryum Washington było o 25 do 50 stopni cieplej, jak zwyczajnie.

Deszczu nie brakowało w ogóle, zresztą było powietrze pomyślne dla ozimin w okręgach rolniczych, wyjąwszy w stanach Michigan, Illinois i południowej części stanu Minnesota, w których spodziewano się deszczu w niedzielę.

## Baczność „Gwardziści"!

Niniejszem uwiadamiam członków Gwardyi Pułaskiego w Chicago "umundurowanych i nie umundurowanych jeszcze", że w Sobotę, dnia 4go Czerwca, o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem, odbędzie się mustra w hali ob. Kostrzewskiego pod No 572 Noble ulicy. Proszę przybyć ze szablami. Nieobecność bez ważnej do niej przyczyny pociąga za sobą karę.

*W. Karłowski,*
Kapitan.

## To i owo.

* W Clarendon, S. C., umarła w dniu 26 maja Anny Avent (negierka) licząca lat 122.

* W Terre Haute, Ind., zostanie wkrótce budowaną destylarnia, która ma być największą fabryką tego rodzaju w całym świecie. Ma potrzebować 7500 buszli zboża dziennie.

* Pan Dickson, poseł wybrany do legislatury Stanu Illinois, ażeby okazywać sympatyę swą dla anarchistów, nosi w ostatnich czasach zawsze różę czerwoną lub inny kwiat koloru czerwonego,

## Odezwa!

Bracia Polacy! Kilkunastu z młodzieży naszej podało sobie dłoń bratnią w celu zawiązania towarzystwa gimnastycznego pod nazwą.

„Sokół polsko-amerykański".

Pierwsze posiedzenie towarzystwa tego odbędzie się w biurze pp. Fredricksen & Co na rogu Milwaukee Ave i Augusta ulicy w niedzielę 12go czerwca o godzinie 2giej po południu.

Będzie to pierwsze towarzystwo gimnastyczne polskie na ziemi amerykańskiej, którego brak już dawno się uczuć dawał. A więc Bracia garnijcie się pod ten sztandar nowo rozwinięty, a hasło nasze „kochajmy się" zawsze i wszędzie będzie naszą zasadą.

W imieniu komitetu,
Filip S. Piotrowicz.

## Odezwa do polskich górników w Stanie Illinois.

Pan Daniel McLaughlin, prezydent Stowarzyszenia górników w całym Stanie Illinois zarazem poseł do sejmu Stanu Illinois, przysłał nam przez korespondenta naszego w Springfield odezwę do górników, w których zarząd błaga ich, aby nie wdawali się z żadne strajki i nie poprzestawali pracować, pomimo iż się tymczasem nie udało podwyższyć ceny za wydobywanie węgli (scale), gdyż to byłoby własną ich niekorzyścią. Zarząd prosi górników, aby tymczasem poprzestali na cenach płacownych w r. 1886. Zarząd tara się i będzie wciąż starał, ażeby skala została podwyższoną. Odezwa została podpisaną przez

*Daniela McLaughlin, Prez.*
*P. H. Donelly, Sekr.*

☞ Każdy wydawca, który mi będzie wysyłał czasopisma bez mego zamówienia niechaj się *nigdy* zapłaty nie spodziewa, bo potrafię go sobie sam zapisać a nie potrzebuję żadnych opiekunów ani sekretarzy.

Fr. Kuliberda,
82 Box str., Brooklyn, N. Y.

☞ Przestrzegam wszystkich Rodaków, aby nie udawali się za pracą do kopalni węgla w Wenona, bo się sparzą. I mnie schwycono na wędkę, a teraz będę musiał wracać do kopalni, w której dawniej pracowałem, świńskim ekspresem lub też pieszo, pomimo iż posiadałem znaczną sumę pieniędzy, gdy dotąd przybyłem.

*Jan Sommerla,*
Wenona, Marshal Co., Ill.

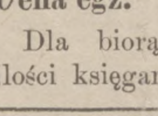
Tygodnika Powieściowo Naukowego wyszły z druku No. 49, 50, 51, 52 i zawierają: Noc 3go na 4ty grudnia, na zasadzie akt sądowych opisał Walery Przyborowski, (dokończenie); Wawrzyniec Kaszubski, czyli kto z Bogiem to Bóg z nim. Obrazek z czasów Jana III. przez K. Wojciechowskiego, (dokończenie); Gawędziarz: Nowy Rinaldo Rinaldini, opowiadanie p. Prospera. Gastold leganda przez Zygmuntu Krasińskiego; Pieczary w Czarnej Górze. Treść naukowa: Dodatek do historyi Stanów Zjednoczonych. (dokończenie).



## Listy polskie na poczcie.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 819 | Bacharach J. E. | 994 | Matuszewski A. 2L. |
| 820 | Bakowska O. | 1009 | Nieroebski Ant. |
| 821 | Barszewski Józef | 1013 | Nowak Józef |
| 827 | Belac Józef | 1017 | Pacourek W. |
| 835 | Bilek Franc | 1018 | Paszkiewicz Józ. |
| 842 | Bolkon Mari | 1020 | Poldras L. Mrs. |
| 845 | Borszesz Ignacy | 1024 | Ratkie Stanisław |
| 849 | Brazgowicz Wm. | 1025 | Ratkowski Ant. |
| 849 | Brockoz F. | 1029 | Bedakcyi Szan. |
| 850 | Bujan Antoni | 1032 | Rericha Jan |
| 856 | Ciemny Tomasz | 1034 | Richter Józef |
| 867 | Ciesielski W. | 1039 | Rokosz S. |
| 863 | De Jakiński Wł. | 1044 | Rojzyk W. |
| 866 | Derdowski Derda | 1048 | Rzepczyński W. |
| 869 | Drsewiecki J. M. | 1052 | Sch ncorosz Jan |
| 870 | Drzadzyński J. M. | 1057 | Schmic Dora Ms. |
| 884 | Fakuszek Karól | 1062 | Schmiett S. |
| 890 | Foetrzkuz Jan | 1073 | Semerau R. |
| 901 | Gerka Jakub | 1076 | Sledzianowski L. |
| 902 | Gierhuski Mike | 1081 | Starzyk S. |
| 910 | Gorzelanczyk J. | 1085 | Stoliński K. |
| 938 | Jarak K. | 1086 | Szydłowski F. |
| 946 | Karliński Mr. | 1088 | Sztermer F. |
| 947 | Ksiaszcwski Jan | 1090 | Szydłowski J. 2L. |
| 949 | Kauka Wacł. w | 109. | Torajtis T. |
| 956 | Konicki Adam | 1095 | Towas M. |
| 959 | Kozłowski A. | 1100 | Walenta W. |
| 969 | Krenek Tomasz | 1124 | Wiński P. |
| 968 | Kris Zofia Mr. | 1125 | Wiora G. |
| 976 | Lewandowski J. | 1127 | Wiśniewski W. |
| 984 | Madella Tomasz | 1128 | Wisako Jan |
| 987 | Matek Stanisław | 1129 | Wysocki F. |
| 988 | Mantej Stanisław | 1134 | Zagosiński L. |





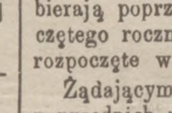


## Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

*W Alberta, Minn.* W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
*Bronson*, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
*Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Częstochowie.* August I. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek.
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
—*Scranton*, Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
- *Shenandoah*, D. Szymański.
—*Silver Lake*, Minn., St. Pawlak.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.











## Ceny Targowe.

(*w składach hurtownych*)

*Chicago*, 1go czerwca, 1887.

| | |
|---|---|
| Mąka zimowa | 4.25—4.50 |
| "Minnesota wiosenna | 4.25—4.70 |
| " " patent. | 4.15—4.70 |
| " żytnia | 2.85—3.05 |
| Pszenica letnia buszel | $88\frac{1}{4}$—$88\frac{3}{8}$ |
| " zimowa " | $86\frac{1}{2}$—$86\frac{5}{8}$ |
| Kukurudza No 2. żółta | $38\frac{3}{4}$—$39\frac{1}{2}$ |
| " " No 2. biała | $39\frac{3}{4}$—$40\frac{3}{4}$ |
| Owies | 25—31 |
| Żyto | 56 —$57\frac{3}{4}$ |
| Jęczmień | 39—60 |
| Cebula beczka, | 2.50—2.75 |
| Wieprzowina | 23.00 |
| Smalec, 100 funtów | 6.65—$6.92\frac{1}{2}$ |
| Masło zwykłe | 9—10 |
| " dobre | 14—15 |
| " śmietankowe | 15—16 |
| Ser | 6—9 |
| Jaja, tuzin | $10\frac{1}{2}$—11 |
| Siano, tymotka No. 1. | 10.00—11.00 |
| " " No. 2. | 9.00—9.50 |
| mięszane | 8.00—9.00 |
| preryowe | 4 50—13.00 |
| Tymotka } nowe | 1.50—1.80 |
| Koniczyna } nowe | 3.85—4 00 |
| Len } nowe | 95—$1.07\frac{1}{2}$ |
| Kartofle, buszel (stare) | 65—90 |
| Kartofle (nowe), beczka | 5.00—5.50 |
| Indyki funt | 6—7 |
| Kury " | 7—$7\frac{1}{2}$ |
| Kaczki | 5—6 |
| Gęsi tuzin, żywe | 5.00—5.50 |
| Żywe świnie | 2.75—5.00 |
| Owce | 3.00—4.55 |
| Krowy dojne, sztuka | 18.00—45.00 |
| Woły za 100 funtów | 4.90—4.95 |
| Cielęta | 3.50—5.00 |
| Spirytus | 1.18 |
| Cytryny, pudełko | 3.50—4.00 |
| Banany, | 1.25—2.00 |
| Pomarańcze, pudło | 3.25—4.00 |
| Jabłka, beczka | 4.00—6.00 |
| Chmiel | 20—25 |
| Kawa, funt Java | 24—26 |
| " Rio | 20—23 |
| " Mocha | 26—27 |
| Cukier, cut-loaf, funt | $6\frac{5}{8}$ |
| "standard granulated | $6\frac{3}{4}$ |
| " standard A | $5\frac{3}{4}$ |
| " żółty | $4\frac{1}{2}$— 5 |
| Sól, piękna, beczka | 80 |
| " gruba " | 1.25 |
| Ryż, Carolina, funt | $4\frac{1}{4}$—6 |
| "Louisiana | $4\frac{1}{2}$—5 |
| Wełna dobra funt | 31—34 |
| " " nieczyszczona | 13—14 |
| " Meksykańska najlepsza | 18—23 |
| Łój | $2\frac{1}{4}$—4 |
| Miód, funt | 5—10 |
| Syrup cukrowy | 26—35 |
| " z kukurudzy | 26—28 |
| Molasses | 25—55 |
| Wosk, funt | 15—20 |
| Rodzynki, funt | $6\frac{1}{2}$ |
| Fasola (groch biały) | 1.00—1.80 |
| Poziomki (pudło) | 1.50—3.50 |
| Ogórki (tuzin) | 35—60 |
| Groch zielony (pudło) | 1.00—1.25 |
| Cybula nowa (buszel) | 1 25—1.50 |
| Tomatoes (buszel) | 3.50—450 |







